Nr 110. Kraków, Piątek 18 Maja 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

## Przegląd polityczny.

**Kraków** 17 maja.

Ze Szląska piszą do *Vossische Ztg:* „Minister oświecenia polecił dyrektorom preparandyów i seminaryów nauczycielskich na Szląsku, aby starali się przyjmować jak największą liczbę uczniów polskich celem wykształcenia nauczycieli elementarnych, umiejących po polsku, i uzdolnienia ich do udzielania nauki religii na niższym stopniu szkół elementarnych w języku polskim. Według świeżo dokonanej statystyki znajduje się obecnie w seminaryach nauczycielskich na Górnym Szląsku na 100 uczniów zaledwie 45, a w preparandyach na 100 uczniów zaledwie 48 umiejących po polsku i po niemiecku.“

Z powodu śmierci dawnego posła pruskiego przy Watykanie Schlözera, prasa niemiecka roztrząsa ponownie sprawę jego odwołania. Schlözer należał do dyplomatów starej szkoły, których główna wartość na tem polegała, że byli ślepemi narzędziami w rękach Bismarcka. Po dymisyi kanclerza nie mogli oni zoryentować się w sytuacyi, a uważając „nowy kurs“ za epokę przejściową bez przyszłości — tworzyli rodzaj biernej opozycyi nietyle szkodliwej, co dokuczliwej. Hrabia Caprivi był zmuszony wystąpić ostatecznie energicznie przeciwko tej dyplomatycznej frondzie, i rzeczywiście w roku ubiegłym stanowiska ambasadorów niemieckich w Wiedniu, Konstantynopolu, Madrycie i Rzymie, zostały obsadzone nowymi ludźmi. Co do Schlözera, to organ Bismarcka *Hamburger Nachrichten*, odkryły jeszcze inny powód jego dymisyi. „Ustąpienie jego — pisze wzmiankowany dziennik — nie było dobrowolne. Centrum oddawna już odczuwało niewygodne dla swego stronnictwa znaczenie, jakie posiadał Schlözer u papieża, a odwołanie jego uważać należy za symptom zwiększonego wpływu centrum w urzędzie spraw zagranicznych. Centrum nie mogło się pogodzić z pruskim posłem, który okazał się tak użytecznym w trudnych sytuacyach i posiadał zaufanie Watykanu; czuło się ono niejako zepchniętem na drugi plan przez ten współzawodniczący wpływ, i gorąco pragnęło wyprzeć Schlözera z jego stanowiska. Usiłowania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Był to dyplomata znany i wykształcony, pełen nauki, taktu i najlepszych form. Im mniej spotykamy w służbie państwowej ludzi, do których te pochwały dadzą się zastosować, tem bardziej daje się uczuwać strata jednego z nich.“ — Szkoda, że Bismarck nie dodał jeszcze ustępu o „intrydze polskiej.“ Cała bowiem jego legenda o centrum jest prostym wymysłem, obliczonym na to, aby skrytykować działalność teraźniejszego kanclerza. Schlözer musiał ustąpić, bo otrzymywał zawsze jeszcze swoje instrukcye nie z Berlina, ale z Friedrichsruh.

Otwierając sesyę brazylijskiego kongresu, oświadczył prezydent Peixoto, że Brazylia utrzymuje przyjacielskie stosunki z wszystkiemi państwami, z wyjątkiem Portugalii. Od tego czasu konflikt doszedł do tego naprężenia, że poseł brazylijski opuścił Lizbonę, a poseł portugalski wyjechał z Rio de Janeiro. Nastąpiło zatem zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami, tak ściśle połączonemi węzłami historycznej i plemiennej wspólności, a jakkolwiek możliwość wojny jest jeszcze bardzo odległa, to przecież prędkie pojednanie jest również wykluczone. Nieporozumienie rozpoczęło się w chwili, kiedy brazylijski admirał Saldanha da Gama przyłączył się do rewolucyi floty przeciwko Peixotowi. W zatoce Rio de Janeiro stały wówczas na kotwicy dwa wojenne statki portugalskie, dla strzeżenia interesów poddanych portugalskich. Peixoto kilkakrotnie się żalił, że komendanci tych statków nie zachowują ścisłej neutralności, ale udzielają potajemnie pomocy zbuntowanej flocie. Były to jednak tylko podejrzenia; dopiero gdy powstanie upadło i da Gama wraz ze swoimi oficerami i marynarzami schronił się na pokład portugalskich statków, wystąpił Peixoto z żądaniem wydania mu zbiegów, jako, jego zdaniem, pospolitych zbrodniarzy. Komendanci okrętów portugalskich bardzo słusznie odmówili temu żądaniu, gdyż jakkolwiek powstańcy brazylijscy nie otrzymali praw strony wojującej, to jednak można ich było uważać jedynie za politycznych przestępców, wobec czego Portugalia wydać ich nie mogła. Okręty „Mindell'o“ i „Alfonso Albuquerque,“ przepełnione brazylijskimi zbiegami, odpłynęły z Rio de Janeiro do Buenos-Ayres, dla zaopatrzenia się tam w żywność i węgiel na podróż do Europy. Według przepisów prawa międzynarodowego, należało powstańców brazylijskich przewieść do Portugalii; tymczasem w porcie Buenos-Ayres największa ich część uciekła na ląd stały, jak twierdzi rząd brazylijski, za cichem przyzwoleniem portugalskich oficerów. Ci ostatni zaprzeczali temu i usiłowali nawet schwytać napowrót zbiegów; przytem zaplątali się jednak w konflikt z argentyńskiemi władzami, które nawet zamknęły ujście rzeki La Plata dla portugalskich okrętów. Ostatecznie w obecnej chwili znaczna część brazylijskich powstańców przebywa w Argentynie i Urugwaju, a ztamtąd może się łatwo przedostać do Rio-grande i Parany, gdzie rząd Peixota dotychczas nie został uznany. Z tego właśnie powodu Peixoto jest tak oburzony na postępowanie Portugalii, obawia się on bowiem, że rewolucya w Rio-grande, której nie może stłumić, otrzyma obecnie nowe posiłki.

## Korespondencya „Czasu“.

**Praga** 15 maja.

(*e*) Można i trzeba ubolewać wraz z p. Madeyskim, że młode pokolenie zaczyna wychodzić po za naturalne granice swego działania, t. j. poza przygotowywanie s i e b i e do życia, pożądając przedwcześnie wpływu na samo życie publiczne. Ale zarazem trzeba się z tem liczyć jako z faktem i ignorować tego objawu niepodobna. To też, skoro mnie przypadek rzucił na krótki czas do Pragi, gdzie właśnie objaw powyższy najsilniej występuje, z wielkiem zajęciem starałem się poinformować o prądach i aspiracyach młodzieży tutejszej. *Quantum mutata ab illo*, kiedy po raz pierwszy zawitałem do złotego miasta, kiedy to jeszcze główne stowarzyszenie młodzieży — ówczesnych rówieśników moich — „Akademicki Ctenarski Spolek“ było zarazem ogniskiem całego akademickiego życia i ruchu. Dziś rozbicie i rozdarcie: „Spolek“ z centrum życia stał się stowarzyszeniem jednego stronnictwa, stronnictwa młodzieży konserwatywnej, staroczeskiej, a dawna w nim opozycya młodoczeska wyłoniła się zeń jako osobny związek, potężna dziś „Slavia“.

Gdyby ewolucya była się zakończyła na tej secesyi, w takim razie nie przedstawiałaby nic bardzo uderzającego, bo byłaby tylko odbiciem przemian, jakie w tym czasie zaszły w ogólnem życiu politycznem Czech. Ale dziś spotkałem się tutaj z dalszą, następną fazą rozwoju czy rozkładu: z secesyą w łonie „Slavii“. Z wielkiego i silnego stronnictwa „młodzieży postępowej“, a raczej dziś już radykalnej, na której czele idą Sokol, Dr Rašin i inni, wyłoniła się znów nowa, bardzo interesująca grupa. Jestto t. zw. stronnictwo młodzieży niezawisłej (neodvisla strana). Grupa to nietylko interesująca, ale i bardzo pocieszająca. Duszą jej i jej chorążym jest młody Dr Skrbek, który w wydanej świeżo broszurze złożył zarazem przewodnie, programowe myśli nowej partyi. Kwintesencyą programu tego jest usunięcie na plan drugi polityki, jako decydującego czynnika w życiu młodzieży, a położenie bardzo silnego nacisku na moment czysto narodowy. — Z niego wypływa jako zadanie naczelne: praca nad oświatą ludu. Jeśli jednak w broszurze Skrbka formalnie punkt ten podniesiony jest najsilniej i najwybitniej, to jednak nie w nim szukać należy tego, co oznacza zasadniczą od „postępowych“ różnicę i... postęp. Przeciwnie, to jest właściwie — przynajmniej w teoryi — wspólnym dla wszystkich punktem wyjścia. Ale najciekawszym objawem jest zapatrywanie na s o c y a l n y p r o g r a m młodzieży postępowej, *vulgo* młodoczesko-omladinistycznej.

Słyszeliśmy w parlamencie wiedeńskim dość dokładny wykład o tym programie, który streszczono bardzo zręcznie w trzech słowach: unarodowienie kwestyi socyalnej. Słysząc to pomyślałem, że gra jest dość niebezpieczna, i że łatwo skończyć się ona może odwrotnie: uspołecznieniem kwestyi narodowej, czyli jej wynarodowieniem. Bo w tem właśnie leży, zdaniem mojem, niebezpieczeństwo rozwiazywania zagadek socyalnych przez młodzież, że ona z zapałem swym i entuzyazmem oddaje się kwestyi cała, niepodzielnie, jej poświęcając wszystkie siły moralne i intelektualne. Nie widzi, że sprawa reformy społecznej, choć olbrzymia, nie ogarnia jeszcze całości ludzkiego życia, nie rozwiązuje problematów publicznego życia: z zachwytem rzuca się w to morze i świata z po za niego nie widzi. Nie czuje, jak w morzu tem rozpływa się w nicość kwestya narodowa. Dopiero wiek dojrzalszy uczy miary i godzić potrafi patryotyzm z humanitaryzmem, miłość ku ojczyźnie z bezbrzeżną sympatyą socyalną.

Odczuła to instynktownie ta grupa czeskiej młodzieży, która dziś pod nazwą „niezawisłej“ występuje na widownię. W programie swym odrzuca socyalne hasła postępowców oświadczając, że ich spełnienie przechodzi siły młodzieży. Pierwszy to wśród młodego pokolenia objaw tego rodzaju, a jest on znamiennym i dlatego także, że choć bez przyczynowego związku, schodzi się przecież chronologicznie z silnym procesem fermentacyjnym wśród właściwego młodoczeskiego obozu. Kiedyindziej znajdę może sposobność omówienia tego procesu, w którym leżą zarodki przyszłości Czech; dziś tylko dodaję uwagę, że w ruchu młodzieży, o którym mowa, wielu bardzo poważnych ludzi widzi tutaj groźne niebezpieczeństwo dla dyktatury braci Gregrów i *Nar. Listów*. Przepowiadać szybki jej upadek, niepodobna. Na zewnątrz owszem potęga jej trwa niewzruszona; ale zwykły to objaw, że każdy system polityczny trwający czas dłuższy, trzyma się jeszcze siłą bezwładności wówczas, kiedy mu wewnątrz dawno już zbrakło warunków bytu. Prawda, że w takim stanie wystarcza czasem lekkie pchnięcie z zewnątrz i gmach upada. Czy to uderzenie nie wyjdzie od pokolenia, szeregującego się obecnie pod hasłem narodowej reakcyi przeciw socyalnym kokieteryom Młodoczechów? Kto to wie!

**Buda-Peszt** 16 maja.

(∾) Izba poselska dzisiaj, stosownie do życzenia gabinetu, postanowiła już na jutrzejszem posiedzeniu ponowić swą uchwałę, dotyczącą ślubów cywilnych. Nie ulega wątpliwości, że znowu znaczna większość oświadczy się za projektem rządowym. Wczoraj bowiem stronnictwo liberalne i stronnictwo niepodległości postanowiły głosować za nim; stronnictwo narodowe pozostawia swym członkom swobodę głosowania. Aczkolwiek więc trudno przewidzieć, czy w ponownem głosowaniu weźmie udział tylu posłów, co w pierwszem, i czy więc większość znowu wynosić będzie około 170 głosów, to przecież fakt ponownego przyjęcia projektu jest pewnym.

Ciekawą stanie się dopiero dalsza akcya. Dotąd wprawdzie p. Wekerle nie oświadczył się dokładnie, owszem na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego zbył słuchaczów ogólnikami, ale nietrudno domyśleć się planu dalszej kampanii. Nasamprzód jest pewną rzeczą, że p. Wekerle nie zażądał wskutek uchwały Izby magnatów dymisyi. Jeżeli zaniechał tego, aby się nie dopuszczać presyi względem korony, wstrzemięźliwość taka zasługiwałaby na pochwałę. Ale być może, iż p. Wekerle jedynie dlatego nie zażądał dymisyi, ponieważ obawiał się, że takowa zostanie przyjętą. W takim razie wstrzemięźliwość p Wekerlego dowodziłaby, że prezes gabinetu chce się koniecznie utrzymać na swem stanowisku.

Ale mniejsza o to. Czytelnicy przypomną sobie, że i tak o ewentualności, iż p. Wekerle zaraz po opozycyjnem *votum* Izby magnatów poda się do dymisyi, wspominaliśmy zawsze tylko z wszelkiemi zastrzeżeniami. Powtóre jest rzeczą pewną, stwierdzoną wczorajszemi deklaracyami p. Wekerlego na konferencyi stronnictwa rządowego, że na sobotniem posłuchaniu u cesarza n i e wystąpił on, jak to zalecały dzienniki liberalne, z kategorycznem domaganiem się „gwarancyj.“ P. Wekerle w Burgu poprzestał na oznajmieniu monarsze, że zamierza powtórnie projekt przedłożyć Izbie poselskiej, a następnie Izbie magnatów. Na te ściśle określone propozycye ministra cesarz przystał. Ale p. Wekerle nad to nie żądał i nie otrzymał żadnych „gwarancyj.“

Oświadczył on wczoraj wyraźnie, iż zażąda ich dopiero, gdy Izba poselska ponownie uchwali ustawę o ślubach cywilnych. Jakież to będą „gwarancye“? Jeżeli chodzi tylko o to, aby gabinet mianował kilku (3—5) członków Izby magnatów, do czego jest według konstytucyi uprawniony, monarcha zapewne nie odmówi podpisu swego na odnośne dekreta. Taki mały „pairschub“, jak mówią w Austryi, nie wystarczy jednak do zmiany większości w Izbie magnatów, skoro znowu konserwatyści, jak 10go maja, wystąpią w komplecie. To też dzienniki liberalne owym „gwarancyom“ z góry przypisywały znaczenie, sięgające znacznie dalej, mianowicie zakaz Korony dla dostojników dworu, aby nie głosowali powtórnie przeciwko gabinetowi. Mówiąc w nawiasie, chodzi tu zawsze o dostojników dworu wspólnego, a więc o hrabiów Szecsena i Hunyadego, tudzież jenerałów Palffego i ks. Windischgrätza. Nadto kilku konserwatywnych magnatów, jak hr. Geza Szapary i inni, piastują węgierskie godności dworskie, ale tych jakoś obóz radykalny nie zalicza do „kamaryli“. Bądź co bądź, z pewnością można przewidzieć, że gdyby p. Wekerle tytułem „gwarancyj“ zażądał od Korony, aby dostojnicy dworscy nie głosowali, jak im nakazuje sumienie katolickie i szczery patryotyzm węgierski, Korona nie spełni takiego żądania, które zresztą sprzeciwiałoby się wszelkim tradycyom zdrowego konstytucyonalizmu. Można nawet przypuszczać, że wymienieni dygnitarze raczej złożyliby swe godności dworskie, aniżeliby im poświęcili swobodę sumienia i głosowanie w Izbie magnatów według swego przekonania.

Ostatecznie p. Wekerle może znowu okaże się mniej gorącym, niż prasa liberalna i zadowolni się oświadczeniem monarchy, że dostojnikom swego dworu pozostawia zupełną wolność głosowania. Z tem wszystkiem trudno przesądzać o wyniku drugiego głosowania w Izbie magnatów, zwłaszcza że niemal stu członków 10go maja nie przybyło na posiedzenie. Ponowne rozprawy w Izbie magnatów obudzą więc tesame dramatyczne zajęcie, co pierwsze.

Rzecz naturalna, że w tak naprężonej sytuacyi wszystko przybiera wielkie rozmiary polityczne. Tak się stało z nagłem przybyciem ambasadora Szögyenyego do Wiednia, które w innych okolicznościach byłoby minęło bez wszelkich komentarzy. Może istotnie byłoby rzeczą przedwczesną widzieć już dziś w p. Szögyenyim następcę p. Wekerlego. Wogóle w Austro-Węgrzech pono się jeszcze nie wydarzyło, aby b. ambasador stawał na czele gabinetu. Jednakże p. Szoegyenyi, który przed 22 laty rozpoczął swój zawód parlamentarny pod auspicyami konserwatywnego barona Sennyego (równocześnie z Apponyim i Kallayem) oddawna jest tu uważany jako mąż stanu, dezygnowany na wprowadzenie parlamentaryzmu węgierskiego na tory umiarkowanego konserwatyzmu. W tej mierze zawsze trzeba się liczyć z p. Szoegyenyim, lubo długi pobyt w Wiedniu niezawodnie pozbawił go ścisłych, osobistych stosunków w Sejmie węgierskim. Po jednej stronie utrudniłoby to jego pozycyę, ale natomiast zupełna niezależność od koteryj parlamentarnych w pewnych warunkach tworzy także siłę męża stanu.

## Rada państwa.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa podnosił wczoraj w Izbie poselskiej dep. D ö t z konieczność dróg wodnych, w szczególności kanału Dunaj-Łaba i żądał zaprowadzenia wydatniejszego podatku giełdowego, oraz ukrajowienia asekuracyi. Dep. P o r s z e omawia brak wody w wielu okolicach Krainy, żąda polepszenia bytu robotników górniczych, wskazuje

---

Jeden rozdział z książki

## Stanisława Koźmiana „Rzecz o roku 1863“.

(Dokończenie).

Myślę w każdym razie — rzekłem — że wobec wyczekiwania mocarstw i nam — o ile się da — należałoby zająć stanowisko wyczekujące; wstrzymać powstania, nie jest zapewne w niczyjej mocy; potępić i wyprzeć się go niepodobna lepszej i rozsądniejszej części społeczeństwa wobec rozpoczętego działania dyplomatycznego, na które ta część społeczeństwa liczyć kazała krajowi, a prawdopodobnie, gdyby spróbowała tego, byłoby to już dziś bezowocnem; ale nie należy przynajmniej na razie, rozszerzać ram i zwiększać rozmiarów powstania, bo byłoby to bezużytecznym wydatkiem sił, kiedy te siły potrzebnemi stać się mogą, jeżeliby akcya europejska poważny i praktyczny wzięła kierunek. Wtedy te siły, rzucone na szalę, zaważyć mogą, podczas gdy teraz, przeciwnie, tylko zmarnowanemiby były. Mówiłem dalej, iż w mojem mniemaniu, dla interwencyi dyplomatycznej, wystarcza to, co już się stało, wystarczają oddziały, znajdujące się w *Królestwie Polskiem*, lub mające tam wkroczyć, lecz że nie widzę żadnej potrzeby przedwcześnie, a może bezużytecznie narażać wysileniami Litwy, a zwłaszcza *Prowincyj Zabranych*, mających niebezpieczne stosunki społeczne, religijne i narodowe.

Na to obywatele z Litwy w gorących słowach przedstawili nam położenie tego kraju, pozostającego pod dwoma teroryzmami: *Rządu Narodowego* i rządu rosyjskiego, położenie istotnie straszne; gdyż tam właśnie wytężały swoje siły obydwa teroryzmy, jako w punkcie najbardziej spornym; zakończyli słowy: „czarną bardzo jest przyszłość Litwy, jednak zrobi i dalej wszystko, czego wspólne dobro wymagać będzie.“

Na moje przemówienie odezwał się Aleksander Rembaliński:

„Z tego, co powiedział pan Koźmian, wnoszę tylko, iż cieszyć się nam należy, że ruch narodowy nie jest w rękach konserwatystów i reakcyonaryuszów.“

Rzucono jeszcze kilka słów, wskazujących, że wiadomości i rady z *Palais-Royal*, to jest pochodzące od księcia Napoleona, inne są, jak te, które ja zebrałem, a niezgodne z zapatrywaniem Walewskiego i jak się to między Polakami zwykle dzieje, rozeszło się zgromadzenie, nic nie postanowiwszy.

Mniemałem, że złe polityczne już samym faktem powstania spełnionem zostało, i że w razie niepowodzenia, to jest braku obcej pomocy, w nadziei której my znowu zwiększyliśmy rozmiary złego, słabsze lub silniejsze poparcie powstania w *Królestwie Polskiem* nie może już tego złego politycznego powiększyć; ale przemawiałem w ten sposób i w tym kierunku dlatego głównie, że do końca, wśród największego chaosu i własnego zachwiania się, nie spuszczałem z oczów klęski, jaką żywiołowi polskiemu zgotować musiało przerzucenie powstania po za granice *Królestwa Polskiego*, do innych prowincyj, pozostających pod panowaniem rosyjskiem. Od samego początku są dziełem także, że łączenie i zespolenie *Królestwa* z *Litwą* i *Prowincyami Zabranemi* w ruchu i powstaniu utrudniało kombinacye polityczne i kompromisy możliwe, narażało przyszłość, słowem odwrót, o którym tak wódz, jak polityk pamiętać powinni. Gdzie mogłem i kiedy mogłem, broniłem tego podwójnego punktu widzenia i mniemam, że gdybym był bronił skutecznie, przynajmniej rozmiary przegranej byłyby mniejszymi.

Litwa była już skompromitowana w pierwszych chwilach powstania, przecież czułem, że odnowienie tam powstania i upieranie się przy jego trwaniu może na nią ściągnąć nietylko srogą represyę, ale także zemstę, system wytępienia żywiołu polskiego, którego wyrazem stały się niebawem rządy Murawiewa. Szło mi jednak przeważnie — bo to było po części w mocy Galicyi — aby zaniechać zbrojnych wypraw na Wołyń i Podole oraz podniesienia powstania na Ukrainie, gdyż tam stan społeczny, religijny i narodowy groził katastrofą, zanimby nadeszła pomoc zewnętrzna. To też celem mojego przemówienia wobec obywateli z wszystkich części Polski było wpoić przekonanie o nieużyteczności a zgubności powstania w *Zabranych Prowincyach*, a także o potrzebie oszczędzania sił narodowych w przedsięwzięciu, które samo przez się żadnych nie przedstawiało widoków powodzenia, któremu dać mogła warunki zwycięstwa dopiero obca pomoc, na teraz zagadkowa. O możności zupełnego zaniechania i przeszkodzenia dalszemu trwaniu powstania nie byłem przekonany wobec toczących się między mocarstwami układów i zapowiadanem działaniu dyplomatycznem. Nie ufałem przecież w skuteczność tego działania. Mogłem zatem i powinienem był, nawet nie wierząc w podobieństwo zakończenia powstania, nakłaniać moich przyjaciół do odsunięcia się od niego i sam stanąć na uboczu, lub co lepsza jawnie wypowiedzieć moje zdanie. Była to chwila, w której brakło mi stanowczości i siły, aby pójść za wewnętrznym głosem rozumu. Tak sądząc dzisiaj w oddaleniu od ówczesnych wypadków, mam jednak przekonanie, że byłbym tylko uratował osobiste stanowisko i osobistą odpowiedzialność, w najlepszym razie także ściślejszego grona moich przyjaciół. Rzecz nieobojętna w sprawach publicznych, choćby na pozór była małego znaczenia; jak obojętną nie jest każda prawda wśród fałszów, a pochodnia wśród ciemności; zwłaszcza wyższość charakteru i umysłu choćby kilku wśród ogólnego obłędu.

Dodać jednak winienem, a czynię to dla uwydatnienia psychologicznego procesu, który się odbywał w umysłach podobnych do mojego — iż wobec już dokonanego wielkiego błędu i wielkiego złego, nie byłem należycie przekonany, aby zaniechanie powstania, lub odsunięcie się nasze od niego i potępienie go było już wtedy dla sprawy polskiej korzystnem. Nie przypuszczałem, aby wobec tego, co zaszło, rząd rosyjski skłonił się do zachowania *Królestwu Polskiemu* bytu narodowego, choćby powstania kraj zaniechał.

Wtedy pozostawało brać tylko w rachubę większe, lub mniejsze ofiary, wzgląd, z którym liczyć się trzeba, lecz który w żadnem rozpoczętem przedsięwzięciu politycznem przeważyć szali nie może, ani rozstrzygająco na zdanie wpłynąć nie powinien. Myliłem się jednak zapewne, gdyż dopóki wielki książę Konstanty i margrabia Wielopolski byli w Warszawie, prawdopodobnie dałoby się jeszcze było coś z bytu narodowego uratować. Mniemałem przeciwnie, że już można tylko i należy wyzyskać wszystkie choćby słabe widoki pomocy zewnętrznej, a aczkolwiek nie poczytywałem interwencyi dyplomatycznej za pomoc skuteczną, przypuszczałem jeszcze, że ona pociągnie za sobą inne praktyczniejsze i zbawienniejsze kroki. Pozostając pod wpływem wychowania politycznego mojego pokolenia, polegającego na dążeniu bezpośredniem do niepodległości Polski i wierze w odbudowanie jej przez Europę, trudno mi było rozstać się z widokami rozwiązania w tym stylu sprawy polskiej, wtedy kiedy narażone już były warunki skromniejszego jej załatwienia, a istniały jeszcze, chociaż słabe, żywioły podniesienia jej przez trzy mocarstwa w nią już zawikłane i mające — wedle naszych ówczesnych pojęć — interes we wskrzeszeniu Polski.

Nareszcie, a to już jest osobistym powodem, nie mógłbym był się zdobyć — chociażbym był pragnął pójść za owym wewnętrznym głosem — na odłączenie się od ludzi, z którymi szedłem od początku wypadków.

Ci ludzie, prócz innych przyczyn wyżej wymienionych i tym jeszcze powodowali się względem, który przyczynił się do naszego zgubnego wytrwania na błędnej drodze, iż dopóki istnieje działanie zewnętrzne w sprawie polskiej, nie należy się, aby wykształceni i wyższe stanowisko zajmujący obywatele odsuwali się, a to dlatego, by godnie i roztropnie rzecz na zewnątrz przedstawiać, a o ile się da zapobiegać wewnątrz demagogicznym praktykom.

Są to czynniki, które zapisuję, bo je trzeba brać w rachubę przy ocenianiu zdarzeń i działań ludzkich, a zużytkować należy jako naukę i przestrogę ich bezpodstawność, wykazaną doświadczeniem.

Nazajutrz po trzechdniowym pobycie opuściłem Paryż. Przed wyjazdem wieczorem — jak to było umówione — udałem się do pani Walewskiej; gdyby bowiem coś nowego zaszło, miał mnie o tem zawiadomić przez nią hrabia Walewski. Zastałem ją samą i zaraz zapytała mnie, czy opuszczam Paryż zadowolony? Odpowiedziałem, że niecałkiem. „A dlaczego?“ „Naprzód dlatego, że się nigdy chętnie Paryża nie opuszcza, a zwłaszcza gdy się nie wie, kiedy się do niego powróci.“

Pani Walewska z żywem zajęciem, lecz nie bez pewnego zakłopotania i smutku, a ze współczuciem, zwróciła wprost rozmowę do przedmiotu. Nie taiłem przed nią, iż, zdaniem mojem, nic dobrego nie wiozę z Paryża do kraju. Że wszystko obecnie polega i ogranicza się na akcyi dyplomatycznej, która musi pozostać bezowocną, a nawet stać się szkodliwą dla stron obu, nas jedynie obchodzących, dla Francyi i Polski, jeżeli czynnie, powiedzmy po prostu, zbrojnie, popartą nie zostanie; że zaś ani przygotowań, ani zamiaru takiego poparcia nie widzę, że domniemani sprzymierzeńcy na działanie skuteczne się nie odważą, a że z tego, co widzę, nie mogę wnosić, aby Francya chciała i mogła zresztą sama zbrojnie wystąpić; że tymczasem nieuniknienie spadną na kraj nasz niezliczone klęski, a na nas odpowiedzialność.

Pani Walewska starała się mnie pocieszyć i zmienić odniesione przezemnie wrażenie, ale widocznem było, że uznawała, do pewnego stopnia, słuszność mojego rozumowania, i że w jej duszę także zaczęło wstępować powątpiewanie, niezawodnie przykre, bo w skutku i pochodzenia i nazwiska, które nosiła i kilkoletnich stosunków ze światem polskim, a także ze względu na stanowisko, zajęte przez męża i takowego przyszłość, żywo ją obchodziły losy sprawy polskiej.

Poprosiłem panią Walewską, aby kazała zapytać męża, czy chce przed wyjazdem widzieć się ze mną. Zadzwoniła i napisawszy kartkę, posłała ją przez kamerdynera. Ten po chwili wrócił, a pani Walewska powiedziała mi, że mąż zawezwał ją do siebie. Powróciwszy, rzekła, że zajęty jest ważną naradą z ministrem bez teki, Magne, którego ustąpienie przed wpływem niesprzyjającego sprawie polskiej, Foulda, właśnie w tej rozgrywało się chwili, że mnie kazał pożegnać, że wszystko, co mógłby mi powiedzieć nowego, znajduje się w kilku słowach, umieszczonych w dopiero co wyszłym numerze *La Patrie*, który pani Walewska trzymała w ręku, że te słowa są oficyalne, i że one wraz z poprzednią rozmową, jaką miał ze mną hr. Walewski, stanowią to wszystko, co winienem do kraju zawieźć.

Pani Walewska oddała mi numer *La Patrie*, w którym zakreślone były niebieskim ołówkiem następujące słowa:

„Słusznie opinia publiczna zajmuje się układami, które się prowadzą między gabinetami z powodu sprawy Polski. Byłoby jeszcze niestosownem określić naturę i przedmiot tych narad, lecz to możemy stwierdzić już teraz, że negocyacye postępują, że się różnią od propozycyi angielskiej z dnia 4 marca b. r. pod tym względem, iż nie biorą za punkt wyjścia traktatów z 1815 r. i że niebawem będzie można osądzić, z jak żywem zajęciem nie przestaje Francya popierać sprawy polskiej.“

Wzrokiem zapytała mnie pani Walewska o moje zdanie. Odpowiedziałem: „To to samo, o czem właśnie mówiliśmy przed chwilą — ale zobaczymy“ i wziąwszy ów numer *La Patrie*, jako niezbyt świetną zdobycz mojej do Paryża wyprawy, w godzinę potem wsiadłem do wagonu.

na wielkie obdłużenie chłopów i popiera rychłe wzięcie pod obrady projektu rządowego o włościańskich związkach zawodowych. Dep. **Ferjancicz** wyjaśnia kwestyę uregulowania rzek w Krainie. Dep. **Rolsberg** wskazuje na niebezpieczeństwa, grożące z powodu obdłużenia włościan i pragnie, aby w budżecie wstawiano większe sumy na cele rolnicze. Dep. **Biankini** żali się, iż rząd nic nie robi dla ekonomicznego podniesienia Dalmacyi. Na czele politycznego zarządu kraju stoi polityk stronniczy, który nie jest przyjacielem narodu kroackiego. Dep. **Schorn** przemawia za zmianą ustawy leśnej w Tyrolu w tym kierunku, aby dokładnie rozgraniczono kompetencyę państwowych i autonomicznych organów. Dep. **Formanek** uskarża się na niedostateczne uwzględnianie potrzeb włościańskich. Dep. **Ghon** wnosi rezolucyę, dotyczącą wstawienia do budżetu 9.000 złr. na cele chowu bydła w Karyntyi. Dep. **Garnbaft** podnosi iż rolnictwo jest zbyt obciążone podatkami i wskazuje na jego wielkie obdłużenie. Dep. **Kaiser** uznaje dobrą wolę ministra rolnictwa, ale zauważa, iż dla uchylenia przytoczonych niedostatków muszą przyjść z pomocą i inne ministerstwa. Mowca wita z zadowoleniem projekty o włościach rentowych i spółkach włościańskich.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

## „Panama“ węgierska.

Wielki polityczny skandal odkryty został w onegdajszym wieczornym numerze budapeszteńskiego organu partyi niezawisłości *Magyar Orszag*. Przed kilkoma tygodniami utworzyło się w Budapeszcie pod nazwą „Zjednoczonego dziennikarskiego przedsiębiorstwa nakładowego“ konsorcyum, w którego skład wchodzili znani dostawcy rządowi. Kapitał akcyjny przedsiębiorstwa wynosił milion złr.; w istocie zakupiono na wstępie kilka dotychczas wybitnie opozycyjnych dzienników, a mianowicie organ partyi narodowej, *Pesti Naplo*, ilustrowany dziennik ludowy *Szabad Szo* i czasopismo humorystyczne *Uestoekoes*. Wszystkie te pisma natychmiast po przejściu w ręce konsorcyum zmieniły redakcyę i kierunek i zaznaczyły się jako zdecydowane organa rządowe. Otóż okazuje się teraz, że zakupna tych dzienników dokonać miano z inicyatywy rządu.

*Magyar Orszag* przyszedł mianowicie w posiadanie ciekawego dokumentu. Jest to list dyrektora budapeszteńskiej drukarni „Kosmos“ do ministra spraw wewnętrznych Hieronymi'ego. List ten brzmi, jak następuje:

„Ekscelencyo!

Ekscelencya raczyłeś uczynić mi ten wysoki zaszczyt, że wraz z p. Veszym (wolnomularzem, dawnym współpracownikiem *Pester Lloydu*, obecnie dyrektorem przedsiębiorstwa zakładowego) i p. Brandenburgiem (znanym ajentem) zechciałeś i mojego także wysłuchać poglądu w sprawie założyć się mającego przedsiębiorstwa dziennikarskiego i na moje skromne zdanie zwrócić uwagę. Przy tej sposobności przedłożyłem Ekscelencyi szczegóły i wynik rokowań moich z deputowanym Abranyim (dawnym redaktorem *Pesti Naplo)*, a Ekscelencya byłeś tyle łaskaw, że mi wyraziłeś swoje wysokie zadowolenie i uznanie. To zachęciło mnie do dalszej działalności i starałem się z całym zapałem służyć sprawie, do której przystąpiłem z czystem sumieniem i bezinteresownie. Przeprowadziłem zakupno dziennika *Pesti Naplo*, zawarłem układ i zataiłem nazwisko prawdziwego kupca. Dopiero wtedy kazałem układ przepisać; nawiązałem także rokowania z właścicielem dziennika *Magyar Orszag*, ale odnośne starania rozbiły się z pewnością nie o moją dobrą wolę. Oświadczyłem swojego czasu i oświadczam także i teraz, że nigdy na jakiekolwiek wynagrodzenie nie rachowałem i nie mam do niego żadnych pretensyj. Nie zasłużyłem jednak bynajmniej, aby nagrodą mojej bezinteresownej służby miała być ewentualność albo poniesienia straty 25,000 złr., albo zniweczenia na zawsze mojej moralnej reputacyi. (List opowiada w dalszym ciągu, że przedsiębiorstwo chce wypłacić byłemu właścicielowi *Szabad Szo* w miejsce umówionej sumy 95,000 złr. tylko 70,000 złr. Dyrekcya drukarni „Kosmos“ musi się jednak domagać sumy 95,000 złr. i żąda od dyrektora pokrycia niedostającej kwoty 25,000 złr. z własnej kieszeni). Pozostawiam zatem uznaniu Ekscelencyi, czy mogę dopuścić, aby to było owocem mojej bezinteresownej uczynności i aby ufność, jaką miałem wszelkie prawo się kierować, wprowadziła mnie w tak straszliwą sytuacyę.“

Do listu tego redakcya *Magyar Orszag* dołącza następującą uwagę: „Nagroda, o którą chodzi dyrektorowi drukarni „Kosmos,“ była zresztą tylko jego udziałem. Wybitniejsi od niego współpracownicy nie dali się zbyć niewdzięcznością. Prawdopodobnie jest to przypadek tylko, że budowę królewskiego pałacu dostało w rękę to samo przedsiębiorstwo, które dla rządu zakupywało opozycyjne dzienniki.“

Wczoraj jeszcze sprawa tej sensacyjnej rewelacyi była przedmiotem dyskusyi w parlamencie węgierskim. Poruszył ją deputowany Polonyi wystosowanem do rządu zapytaniem, czy dokument wydrukowany w *Magyar Orszag* jest istotnie autentyczny. Minister Hieronymi był już widocznie przygotowany na spotkanie się z podobną interpelacyą, bo oświadczył gotowość udzielenia natychmiastowych wyjaśnień. W mowie swojej zaznaczył na wstępie, że listu podobnego od nikogo nie odbierał, od nikogo sprawozdań o zakupnie dzienników nie otrzymywał i nikomu nie czynił nadziei nagrody, czy odszkodowania. Wogóle z wszystkiemi temi sprawami minister nic do czynienia nie miał, a już wcale nie wywierał wpływu na rozdawnictwo przedsiębiorstw budowlanych; nie wie nawet, kto administruje budowami dworskiemi. Wie natomiast minister, że istniał zamiar założenia towarzystwa akcyjnego „Millenium“ w celu zakupna dzienników dla zwalczania polityki kościelnej rządu; prawie bezpośrednio potem doszła go wiadomość, że ma się utworzyć inne towarzystwo, które ze swojej strony chce zakupywać dzienniki dla popierania polityki kościelnej rządu; minister jednak ani z jednem, ani z drugiem towarzystwem niema nic wspólnego.

Po ministrze zabrał głos deputowany Hollo, który opowiadał w jaki sposób za jego pośrednictwem redakcya *Magyar Orszag* otrzymała dokument, o którym mowa. Dyrektor drukarni „Kosmos“ wręczał mu papiery, między którymi przypadkiem tylko zabłąkał się koncept listu do ministra. Hollo wahał się, czy ma zrobić z tego użytek; zasięgnął rady politycznych przyjaciół i nabrał przekonania, że interes publiczny wymaga, aby z tej sposobności skorzystać dla zdemaskowania taktyki rządu.

Wywiązała się następnie bardzo ożywiona dyskusya w której zabierali głos deputowani Abranyi, Juljusz Horwath i Bolgar, wyjaśniając szczegóły postępowania przedsiębiorstwa nakładowego. Deputowany Beothy żądał, aby sprawa skierowana została na drogę sądową. Nareszcie zabrał głos także i prezydent ministrów Dr Wekerle, zaznaczając, że nie chce wdawać się w omawianie stosunków prywatnych. Zwraca tylko uwagę na okoliczność, że w przeciągu ostatniego roku powstało w Węgrzech wiele dzienników, które nie mogą się utrzymać i dlatego muszą być sprzedajne. Każdy ma prawo czynić ze swoją własnością co mu się podoba. Prezydent ministrów zawsze był za zasadą, że nie należy zakupywać dzienników na cele rządowe; nigdy nie brakło ofert w tym kierunku, ale on zawsze protestował, aby przy tego rodzaju transakcyach powoływano się na udzielone przez niego upoważnienie. Wszelako nikomu nie można odjąć uprawnienia do czynienia materyalnych ofiar na cele prasowe albo do żądania takich ofiar od swoich przyjaciół. Rząd jednakowoż nie jest tak naiwnym, aby pewnemu deputowanemu miał dawać wielkie sumy za odstąpienie dziennika i umożliwiać mu przez to założenie tylko nowego organu opozycyjnego; dlatego też żaden z członków rządu nie współdziałał przy zakupnie *Pesti Naplo*. Budowa pałacu rozdaną była w drodze rozpisania ofert jeszcze przed czterema laty, a więc przez rząd dawny. W tym roku rozdano roboty w wysokości 1·4 miliona za pomocą rozpisania ofert, i oddano je firmie, przedstawiającej ofertę najtańszą. Rząd nie ścierpi na sobie ani cienia podejrzenia i dlatego nie czekał nawet na interpelacyę Polonyi'ego i przedtem już wezwał ministra sprawiedliwości, aby rozważył sprawę wdrożenia kroków sądowych przeciwko oszczercom.

Na mowę Wekerlego odpowiadał w sposób dosadny i wymowny dep. Ugron, a dep. Ivanka zaprojektował wyznaczenie komisyi parlamentarnej dla wyjaśnienia całej sprawy. Zabierał jeszcze głos minister sprawiedliwości, Szilagyi, czyniąc uwagę, że i opozycya subwencyonuje swoje dzienniki. Oskarża się rząd o szerzenie korupcyi bez dostatecznych dowodów, a właśnie takie postępowanie jest korrumpowaniem opinii publicznej. Sądowe śledztwo najlepiej wyświetli prawdę. Komisya parlamentarna, której domagał się także Apponyi, nie jest, zdaniem ministra, powołaną do wydawania sądów o prasie i nie ma zresztą sposobów do odpowiedniego przeprowadzenia śledztwa.

Dyskusyi nie doprowadzono wczoraj do końca. Dzisiaj ta „Panama“ węgierska roztrząsana będzie w dalszym ciągu w budapeszteńskim sejmie.

## Pogrzeb ś. p. Jana Tarnowskiego.

**Tarnobrzeg** 16 maja.

Zwłoki byłego marszałka krajowego, śp. hr. Jana Tarnowskiego, złożono nazajutrz po śmierci w kaplicy zamku Dzikowskiego, związanego przez wieki tak ściśle z rodem Tarnowskich i dziejami ojczyzny, z jej historycznemi postaciami i zdarzeniami. Kaplica mieści się w części parterowej lewego skrzydła pałacu i łączy się bezpośrednio z cenną biblioteką i gabinetem, w którym zmarły zazwyczaj pracował; z okien gabinetu otwiera się wspaniały widok na szeroko rozlaną wstęgę Wisły i na widny zdala białemi ścianami swych domów, tak bliski, a tak oddzielony Sandomierz. Może to przypadkowy, ale tak wymowny związek: kaplica, biblioteka, pracownia, a w niej i po nad nią stare rodowe pamiątki, jak buława hetmańska, starych zbroi i broni pamiątki. W dziejach rodu Tarnowskich ów związek tradycyą, a wiernym jej pozostał ten, którego zwłoki złożono tu, przed ostatniem pożegnaniem i opuszczeniem na zawsze progów rodzinnych zamku Dzikowskiego, twierdzy prawdziwej myśli, pracy i ducha polskiego.

Trumnę skromną, czarną, metalową złożono na niskim katafalku u stopni głównego ołtarza, w którym mieści się obraz Matki Bożej z Chrystusem i św. Janem, włoskiego pędzla. Poniżej obrazu piękna grupa z kararyjskiego marmuru, dłuta Berniniego, wyobrażająca Dziecię Jezus i św. Jana, sprowadzona z Włoch przez dziadka zmarłego Jana Feliksa Tarnowskiego, kasztelana Królestwa polskiego. Między głównym obrazem a grupą marmurową starożytny obrazek ołtarzykowy Matki Bożej, prawdopodobnie, jak słychać, towarzyszący niegdyś rycerstwu naszemu w namiotach podczas wypraw wojennych. Obok ołtarza prosty wizerunek Chrystusa na krzyżu.

Trumna, zakryta wiekiem, otoczona światłem i kwitnącymi kwiatami. Do wczoraj wieczora złożono na niej kilka wieńców od najbliższych. Oto one: Swemu nieodżałowanej pamięci prezesowi Rada powiatowa Tarnobrzeska; Swemu dobroczyńcy i posłowi miasto Tarnobrzeg; Najlepszemu Panu wdzięczni oficyaliści; Swemu nieodżałowanemu Prezesowi Towarzystwo zaliczkowe tarnobrzeskie; złożył też wieniec zbór izraelicki w Tarnobrzegu „w dowód wdzięczności“. U stóp trumny, obwijający ją całą z katafalkiem, jak pierścieniem wielkim, uwity z dębiny i kwiatów z pól i łąk ojczystych, złożony wieniec od włościan powiatu tarnobrzeskiego z wymownym, krótkim napisem: „Swemu Dobrodziejowi i Posłowi“.

Około trumny przez dzień cały do późnego wieczora gromadzi się lud i mieszczaństwo, dziatwa miejscowa. Starzy i młodzi jednoczą się w modlitwie za duszę najlepszego obywatela. Aż tu, do stóp trumny, dolatują śpiewy słowików z parku zamkowego i kęp nadwiślańskich, aż tu wdzierają się balsamiczne zapachy bzów, otaczających kaplicę. Wśród majestatu przyrody wiosennej majestat śmierci traci swoją grozę, podnosi myśl ku niebu i Stwórcy wszechświata, wyzwalającego ducha z ziemskiej powłoki.

Dzisiaj rano przy pięknej pogodzie już od godziny szóstej płynął lud z okolicznych wsi, kilkowiekowymi węzły związanych z właścicielami państwa tarnobrzeskiego. Ustawia on się wraz z mieszczaństwem tarnobrzeskiem wzdłuż drogi, wiodącej z zamku do kościoła. Pociągi poranne, osobny i zwyczajny, przywiozły zastęp uczestników pogrzebu z kraju i z poza jego granic, a między nimi Jego Eminencyę Najprzewielebniejszego X. Kardynała Dunajewskiego, który zapragnął złożyć ostatnią posługę zasłużonemu marszałkowi i obywatelowi.

Na trumnie złożono jeszcze dzisiaj następujące wieńce: Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie prezesowi bratniego Towarzystwa; Towarzystwo rolnicze krakowskie zasłużonemu długoletniemu i nieodżałowanemu prezesowi; Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie Janowi Tarnowskiemu. Krótko przed godziną 9 X. biskup Solecki w obecności X. kardynała Dunajewskiego dokonał eksportacyi zwłok z kaplicy zamkowej. Trumnę wynieśli najbliżsi członkowie rodziny, poczem ustawiono ją przed westibulem zamkowym, na czarnem suknem okrytych marach. Otoczyli ją kołem: rodzina, książęta Kościoła i duchowieństwo, uczestnicy pogrzebu, oficyaliści tak z dóbr dzikowskich, jak z dóbr Końskie w Królestwie Polskiem, wreszcie wójtowie gmin i włościanie tarnobrzescy.

Na trybunę, tuż u wejścia do pałacu ustawioną, wstąpił J. E. marszałek krajowy ks. **Sanguszko** i wypowiedział żałobną mowę, podaną już wczoraj w telegramie.

Następnie ruszył orszak żałobny z zamku do kościoła OO. Dominikanów w mieście. Otwiera go krucyfer, bractwa kościelne z chorągwiami i świecami, siostry Dominikanki, oraz dziatwa szkolna. Za nimi idzie deputacya włościan powiatu tarnobrzeskiego z olbrzymim wieńcem, dalej z wieńcami oficyaliści dóbr, Rada gminna, Rada powiatowa tarnobrzeska z prezesem p. Zbigniewem Horodyńskim, oraz deputacya urzędników Wydziału krajowego, złożona z p. inżyniera Szyszkowskiego, radcy Ekielskiego, sekretarzy pp. Zenczaka i Bręglewicza oraz wicesekretarza Sawczyńskiego.

Za deputacyami idzie kler zakonny i świecki, zebrany w komplecie z dekanatu tarnobrzeskiego z X. prałatem i dziekanem Stopczyńskim. Kondukt prowadzi JE. X. biskup Solecki; obok niego idą X. kardynał Dunajewski, dziekan leżajski i proboszcz z Kosiny X. Jędrzejowski, X. kanonik Puszet.

Trumnę wzięli na ramiona członkowie rodziny, oraz oficyaliści. Kolejno niesie ją lud i mieszczaństwo wespół z oficyalistami. Za trumną wdowa z synami, brat zmarłego hr. Stanisław Tarnowski z żoną i rodziny bliżej lub dalej związane węzłem pokrewieństwa z Tarnowskimi, jak hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa z dziećmi, hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki, hr. Juliusz Tarnowski z Byszowa, hr. Franciszek Mycielski z Wiśniowy z żoną, z córkami i synami, ks. Tadeuszowie Lubomirscy z synem i córką, hr. Stanisławowie Grocholscy, hr. Stefanowie Zamoyscy z synem, hr. Adam Męciński z Dukli, hr. Jan i Stanisław Stadniccy, hr. Konstantowie Zamoyscy, JE. Ludwik hr. Wodzicki z córką, książęta Adam, Władysław i Paweł Sapiehowie, książęta Stefan Lubomirski z Warszawy, Stefan Lubomirski z Kruszyny i Zdzisław Lubomirski, hr. Andrzej i Władysław Zamoyscy.

Za rodziną idzie w żałobnym stroju polskim marszałek ks. Sanguszko z deputacyą Wydziału krajowego, złożoną z pp. Jędrzejowicza, Dra Sawczaka i Dra Wereszczyńskiego. Dalej deputacya Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w skład której wchodzą wiceprezesowie pp. Dydyński i Homolacs, członkowie pp. Dr Stan. Larysz-Niedzielski, Alfons Lippoman i sekretarz Lewiecki. Wreszcie deputacya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, złożona z pp. prezesa Rady nadzorczej Zygmunta Dembowskiego, wiceprezesa hr. Józefa Męcińskiego, członków Rady nadzorczej Stanisławą hr. Badeniego i Antoniego hr. Wodzickiego oraz dyrektora hr. Karola Scipiona.

W orszaku idą hr. Brezowie, pani Cielecka, państwo Dolańscy z Baranowa, pp. Adamowie bar. Horochowie, bar. Eugenia Beust, oraz wielu posłów i znanych obywateli. I tak pp. Artwiński, Aleksander Dydyński, hr. Ludwik Dębicki, p. Henryk Dolański, p. starosta Fedorowicz z Rzeszowa, prezydent Krakowa p. Friedlein, August Gorayski, zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych p. Horoszkiewicz, Adam i Edward Jędrzejowicze, p. Kierwiński, p. Kisielewski, p. Komornicki, Szczęsny Koziebrodzki z synem Ludwikiem, Stanisław Koźmian, artysta malarz Krzesz, Tadeusz Lange, p. delegat Laskowski, prof. Dr Lubomęski, Roman i Stanisław Michałowscy, Edward Micewski, prof. Dr Kazimierz Morawski, Jerzy hr. Moszyński, Oborski, Jan i Paweł Popielowie, Dr Franciszek Paszkowski, Andrzej, Roman i Józef hr. Potoccy, hr. Zygmunt Pusłowski, hr. Edward Raczyński, Henryk Rodakowski, Zygmunt hr. Romer, JE. hr. Wilhelm Siemiński-Lewicki, Stefan Sękowski, Władysław Żuk-Skarszewski, Adam Skrzyński, p. starosta Sozański, August i Mieczysław Stojowscy, p. Szawłowski, Jan hr. Szeptycki, Janusz hr. Tyszkiewicz, p. Vivien, Zdzisław Włodek, prezes Koła polskiego JE. Filip Zaleski.

Idzie jeszcze liczny lud, a pochód cały zamyka zastęp straży leśnej. Wzdłuż drogi od zamku do kościoła, prowadzącej przez ulicę Sandomierską i Trzeciego Maja, porządek utrzymuje w paradne mundury przybrana żandarmerya, straż skarbowa, oraz straż ogniowa ochotnicza, w kaskach kirem okrytych. Mimo, że tysiące przybyły, lud zachowuje najlepszy porządek, tworząc szpaler po obu stronach gościńca. Latarnie miejskie w całem mieście zapalono i okryto czarną krepą.

Wśród bicia dzwonów wniesiono trumnę do kościoła, z którego równie, jak z wielu domów powiewają flagi żałobne. Ustawiono ją na katafalku, oświetlonym i przybranym kwiatami. Rodzina zajęła miejsca około trumny. Uroczystą sumę żałobną przed głównym ołtarzem w asystencyi duchowieństwa odprawił X. kardynał Dunajewski; mszę św. przy bocznym ołarzu X. biskup Solecki. Podczas sumy śpiewał żałobne pieśni chór katedralny tarnowski.

Po odprawionej sumie wypowiedział X. kan. **Puszet** żałobną mowę, której streszczenie podajemy:

> Ująłeś mię za prawą rękę
> moją i według woli Twojej
> prowadziłeś mię i przyjąłeś
> mię z chwałą.
> *(Ps. 73 w. 24).*

Te słowa Psalmisty Pańskiego nasuwają się ciągle, gdy się myśli o tem życiu, którego księga tak się rychło zamknęła przed nami, na straszną boleść i bezdenny smutek najbliższych i bliskich, na wielką i powszechną w kraju żałobę. Czy się spojrzy na to życie w domowem ognisku, czy jako pana w rodowym majątku rozważa stosunek do włościan, czy się weźmie pod uwagę działalność na szerszej widowni spraw publicznych, zawsze i wszędzie, jako treść tego zgasłego żywota, nasuwają się te słowa przytoczone na wstępie: „Ująłeś mię za prawą rękę moją i według woli Twojej prowadziłeś mię i przyjąłeś mię z chwałą.“

W dalszym ciągu żałobny mowca streszcza żywot zmarłego, znany mu w szczegółach, jako członkowi rodziny. Nie brakło w tem życiu i bardzo ciężkich krzyżów i nieszczęść. Rok 1862 straszny boleścią i żałobą serca, znaczy się śmiercią tej matki, która jak anioł nieba była na tej ziemi, a rok zaraz następny, prócz krwawiącej do głębi straty rodzinnej ukochanego brata, uderza nadto całą grozą narodowego nieszczęścia. Ciosy te zaciężyły na jego sercu już stale, ale pod ich brzemieniem dźwigała się dusza z nowym zasobem sił do pracy i działania dla budowania lepszej przyszłości, bo gorąca i silna wiara dodawała jej bodźca, a żywe uczucie obowiązku krzepiło do wytrwałości i hartu. A gdy Bóg dał dzieci, z jakiemże uczuciem najtroskliwszej miłości zwróciło się ku nim serce tego ojca, który zawsze tak sumiennie o przyszłości myślał i dla niej pracował. To, co stanowi wychowania podstawę: wiara przenikająca sumienie, wnikająca w każdy duszy zakątek, jej praktyki spełniane z tą szlachetną prostotą, a budującą pokorą i pobożnością, to było tem, czem dusza dzieci oddychała tak, jak płuca oddychają powietrzem. O miłości Ojczyzny nie słuchały nigdy szumnych frazesów, ale patrzały na ojca jak każda jego myśl, każda praca zwraca się stale i wytrwale ku temu, byle kraj swój podnieść, a do budowy jego lepszej przyszłości dorzucić choćby skromną cegiełkę. Miłość Ojczyzny tak, jak miłość do matki, była w nim tem uczuciem, które głęboko zaszczepione w duszy, choć się o niem nie mówi, zrasta się z całą naturą człowieka.

Służbę publiczną rozpoczął on od własnego gniazda, nietylko przez rozumną a skuteczną pracę około swej ziemi, by jej wartość podnieść i w najlepszym stanie przekazać potomstwu, ale i w tym stosunku do włościan, który piękny swój wyraz znalazł przy uroczyście obchodzonym tu przed kilku laty jubileuszu srebrnego wesela. Tu można się było z weselem i zbudowaniem napatrzeć, z jaką ten lud czcią i przywiązaniem otoczył swego jubilata. A gdy jeden z obecnych zagadnął któregoś z włościan: Jak wy tu tego pana kochacie — ten odrzekł: „Nic w tem dziwnego, to tak już bywało za naszych dziadów i pradziadów.“ Tak bywało dawnymi czasy i tak pozostało do dziś dnia. Tyle burz strasznych przeszło nad tym krajem, tyle nieszczęść spadło na tę biedną ziemię — wszystko się zmieniło i wiele z tego, co było, skończyło, ale dawne cnoty, podobnie jak w najlepszych rodzinach — w tym zamku zostały i w odmiennych życia i obowiązków warunkach świecą się jasno, jak ongi świeciły. W Bogu nadzieja, że i nadal świecić się nie przestaną, choć ten, który tak chlubnie tradycyę ich przechowywał, zstępuje do grobu.

Wspomina mowca działalność zmarłego w Sejmie i Radzie państwa. A gdy w parę lat później i sprawy majątkowe i chwilowo zachwiane zdrowie nakazywały mu zacieśnić swoją działalność, wezwano go na krzesło Marszałkowskie i powiedziano, że dobro kraju wymaga tego, żeby się nie cofnął. W tej chwili wszelkie względy osobiste umilkły wobec sprawy wyższej i z całą gorliwością przyjął na siebie ciężar tego obowiązku. Tak w Sejmie, jak w Wydziale kraj. jaśniał wszystkimi przymiotami swojej pięknej duszy. Tażsama zawsze sumienność i gorliwość w działaniu, bezstronność i sprawiedliwość, szlachetna prostota, życzliwość i uprzejmość w obejściu, zyskały mu serca, zdobyły cześć i zaufanie ogólne. Cofając się po latach paru ze stanowiska Marszałka, oświadczył gotowość służby w Wydziale krajowym pod laską następcy. Jest to niezaprzeczenie bardzo piękny rys jego charakteru!

Ach, któż mógł przypuścić, że nić tego budującego i pożytecznego żywota śmierć przetnie tak nagle. Wśród pracy na ojczystym zagonie dostał gwałtownej choroby serca, która przez parę tygodni trzymała go w straszliwych cierpieniach, pod grozą zbliżającego się zgonu. Prędko bardzo spostrzegł niebezpieczeństwo. Ze zwykłą sumiennością uporządkowawszy sprawy ziemskie, rozpoczął przygotowanie na drogę wieczności. Z tą silną wiarą, z jaką żył, czynił przygotowania na drogę wieczności. Z tą silną wiarą, z jaką żył, czynił obrachunek z sumieniem, a z gorącego zawsze dla Boga serca płynęła tak pokorna, żarliwa do nieba modlitwa, że tym, co wśród gorzkich łez otaczali jego łoże boleści, coś odzywało się w sercu: Aby mieć kiedyś śmierć taką! W ostatnich chwilach napełniło go żywą wdzięcznością i pokrzepiło nadeszłe błogosławieństwo Papieskie. Pobłogosławiwszy wszystkich, drogich sercu swojemu, umarł, jak żył: po chrześciańsku, święcie. Ciało jego spocznie wśród tych, których cnoty, w szczęśliwszych jaśniejące czasach, przechował i wzbogacał w ciężkich czasach niedoli. Godny ich wielkością serca i duszy. A ten, który ująwszy w życiu prawą rękę jego, prowadził go według woli swojej — teraz, gdy stanął u kresu żywota, przyjmie go z chwałą w wieczności. Ta cudami wsławiona tutaj Matka Zbawiciela, której był zawsze gorącym czcicielem, a Jej natchnieniom jak dziecko swej matce posłusznym, po pracach i trudach życia umieści go tam, gdzie pokój niezamącony — pełen wesela, bez troski. O niech skrwawione po jego stracie serca przytuli do macierzyńskiego serca swojego — niech uprosi u Boga, by owdowiała żona znalazła trwałą pociechę w życiu pozostałych dzieci i wielbiła moc Jej opieki nad sobą i domem.

Po mowie odprawił X. Kardynał w obecności X. biskupa Soleckiego kondukt żałobny wraz z duchowieństwem, poczem trumnę przeniesiono do grobów rodzinnych pod kościołem, dokąd zeszedł X. Kardynał wraz z rodziną, by zwłoki pobłogosławić na wieczny spoczynek. Tu od końca XVII wieku składano zwłoki członków rodu Tarnowskich; dawniejsze trumny są widocznie wkopane w ziemię; obok trumien pradziadowstwa, dziadowstwa i obojga rodziców złożono trumnę Jana Tarnowskiego.

O godzinie 12 w południe skończył się żałobny obrzęd.

Z wyrazami współczucia nadeszły do Dzikowa setki depesz ze wszystkich stron ziem polskich.

Między innemi przysłali depesze: Arcyksięstwo Leopoldowie Salwatorowie ze Lwowa, JE. p. minister Madeyski z małżonką, księstwo Windischgrätzowie ze Lwowa, hr. Irma Taaffe, hr. Schaffgotsch.

Koło posłów polskich w Wiedniu nadesłało następującą depeszę: „Imieniem Koła polskiego i posłów w Wiedniu, składam wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu bolesnej i ciężkiej straty Męża, który w życiu prywatnem i publicznem tak godnie stwierdzał wielkie cnoty najzacniejszego rodu i jako Marszałek Sejmu, poseł i obywatel, tyle w kraju położył zasług.

Prezes Koła: *Zaleski*.“

P. Namiestnik hr. Badeni nadesłał następującą depeszę na ręce hr. Stanisława Tarnowskiego: „Niezmiernie mi przykro, że na jutro przybyć nie mogę z powodu obowiązków służbowych, które się usunąć nie dały. Racz panie hrabio wyrazić rodzinie mój szczery żal z tego powodu.“

Z duchowieństwa nadesłali wyrazy współczucia: JE. X. Metropolita Sembratowicz, X. Arcybiskup Issakowicz, X. Biskup Solecki, X. Biskup Łobos, X. prałat Ruczka, X. kan. prof. Dr Pelczar.

Wszystkie wybitniejsze polskie rodziny nadesłały wyrazy współczucia; toż samo wielu posłów do Sejmu i Rady państwa, wiele Rad powiatowych z całego kraju, JE. Dr Biliński, Stanisław Koźmian. Z instytucyj nadesłały depesze: Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, którego zmarły był prezesem do ostatnich chwil życia; dalej prezydyum Rady nadzorczej i Dyrekcya krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń; z Krakowa pp. Kazimierzowie Laskowscy, Julianowie Dunajewscy, JE. prezydent Zborowski, rektorstwo Zollowie, Maryanowie Sokołowscy, prof. Dr Kasparek, prof. Dr Lucyan Rydel.

Godną zaznaczenia jest następująca depesza: „Po stracie męża, którego wysoko ceniłem i któremu wiele zawdzięczam, przesyłam głębokie współczucie. *Dr Sawczak*.“

## KRONIKA.

**Kraków** 17 maja.

— **Arcyksiążę Wilhelm** dzisiaj rano o godz. 4 m. 50 nadzwyczajnym pociągiem wyjechał do Wadowic i powróci do Krakowa dziś wieczór. Arcyksiążę Rainer dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przejechał ze Lwowa do Mährisch Weisskirchen.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. Minister Jaworski wczoraj wieczorem przejechał ze Skwarzawy przez Kraków do Wiednia. — JE. prezes Koła polskiego p. Zaleski przejechał wczoraj wieczór z Tarnobrzega do Wiednia. — Prezes krakowskiej Rady powiatowej p. Alfred Milieski wyjechał na kuracyę do Kaltenleutgeben.

— **Zgromadzenie ogólne** członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o g. 11 przed południem w gmachu Towarzystwa. — Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej w ubiegłym roku; przedłoży je referent p. Władysław **Kraiński**. Imieniem dyrekcyi sprawozdania z czynności w dziale ogniowym i gradowym złoży p. dyrektor **Słonecki**, w dziale życiowym p. dyrektor Henryk **Kieszkowski**, w dziale wzajemnego kredytu p. dyrektor Kar. hr. **Scipio**. Wnioski Rady nadzorczej co do udzielenia dyrekcyi absolutoryum i rozdziału zysków przedłoży w dziale ogniowym, gradowym i wzajemnego kredytu p. **Głażewski**, w dziale ubezpieczeń na życie prof. Dr Maurycy **Straszewski**. Tego roku przy każdym z działów Towarzystwa porządek dzienny dodaje punkt: zmiana statutu. Pod tem określeniem przedłożone będzie zgromadzeniu przez Radę nadzorczą ostateczne załatwienie znanych **wniosków pokuckich**, domagających się zmiany zgromadzenia ogólnego w ten sposób, aby na przyszłość nie członkowie, ale wyłącznie wybierani delegaci brali w niem udział. Rada nadzorcza, jak wiadomo, wniosków pokuckich nie przyjęła, ale uchwaliła zatrzymać w całej pełni prawa członków do udziału w walnych zebraniach z równoczesnem przyznaniem obwodom wyborczym Towarzystwa do wysyłania po 2 delegatów na ogólne zgromadzenia. Wskutek tej uchwały okazały się potrzebne pewne zmiany statutów i zmiany te imieniem Rady nadzorczej, przedłoży pojutrze referent hr. Józef **Męciński**, wiceprezes Rady nadzorczej. O ile przewidzieć można, toczyć się będzie z tego powodu ożywiona dyskusya i na zgromadzenie przybędzie wielu członków, ażeby bronić swoich praw w interesie Towarzystwa i zjednoczyć się ze stanowiskiem Rady nadzorczej, utrzymującej te prawa, a zarazem wprowadzającej w życie nowe korzystne postanowienia dla najodleglejszych powiatów kraju, pozwalające im brać udział w walnych zebraniach za pośrednictwem delegatów oraz bezpośrednio.

— **Wielki festyn ogrodowy.** W piątek dnia 18 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w Parku krakowskim zebranie wszystkich pań i panów, biorących czynny udział w pracach komitetu.

— **Straszna scena** rozegrała się wczoraj około godz. 1 w południe na III piętrze domu pod L. 6 w Rynku głównym. Skromne mieszkanie zajmował tu artysta-rzeźbiarz p. Wit Wisz; niespodzianie w przystępie czarnej melancholii przystąpił on do okna i z III piętra chciał skoczyć na dół. W tej samej chwili zatrzymał nieszczęśliwego prawie w powietrzu stolarz p. Mikołajczyk przy pomocy żony p. Wisza i nadludzkim prawie sposobem ocalił mu życie. Chorego p. Wisza wciągnięto napowrót do mieszkania i po udzieleniu mu pomocy lekarskiej odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chorób umysłowych.

— **Wydział krajowy** zamianował koncepistę Zdzisława Kajetana Gaszyńskiego adjunktem konceptowym Wydziału krajowego.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska: Instytuowany na prob. w Brzyskach X. F. Matwijkiewicz, prob. w Czukwi. Zamianowany administratorem parafii w Czukwi X. Jan Antosz, administrator w Brzyskach.

Dyecezya tarnowska: Konkurs parafialny zdawali dnia 7 i 8 maja: X. Władysław Dobrowolski, administrator w Nowym Rybiu, X. Franciszek Pawlikowski, senior wikaryuszów katedralnych, X. Józef Piekarzewski, wikaryusz z Ciężkowic. Zmarł w Słopnicach królewskich miejscowy kooperator ksiądz Wiktor Kmietowicz w 36 roku życia, w 13 kapłaństwa.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik**, jak pisze *Gazeta Lwowska*, przybędzie do Lwowa, aby w imieniu Najj. Pana, protektora powszechnej wystawy krajowej, i z polecenia jego otworzyć wystawę. Arcyksiążę miał pierwotnie otworzyć wystawę w dniu 31 maja; wskutek jednak godów weselnych w rodzinie cesarskiej, przypadających właśnie na koniec b. m., nastąpiło opóźnienie w przyjeździe Arcyksięcia do Lwowa. Arcyksiążę przybędzie zatem do Lwowa w dniu 4 czerwca b. r. popołudniowym pociągiem kuryerskim (o godz. 3) i zamieszka w pałacu Namiestnikowskim. Uroczyste otwarcie wystawy przez Arcyksięcia nastąpi w dniu 5 czerwca o godz. 11 rano. Według dotychczasowych dyspozycyj zabawi Arcyksiążę we Lwowie przez 5, 6 i 7 czerwca, a odjedzie ze Lwowa w dniu 8 czerwca kuryerskim pociągiem popołudniowym. Arcyksięciu w podróży do Lwowa towarzyszyć będą: wielki ochmistrz dworu JE. Władysław hr. Pejacsevich, oraz oficer przyboczny August hr. Salm-Reifferscheidt. W czasie pobytu Arcyksięcia we Lwowie dane będą obiady dworskie, a Arcyksiążę zapowiedział także przybycie swe na wieczór do Marszałka krajowego ks. Sanguszki i do prezesa wystawy krajowej ks. Sapiehy.

— **Chrzest nowo narodzonej Arcyksiężniczki.** Wczoraj o godz. 11 przed południem w archikate-

dralnym kościele we Lwowie dopełniony został uroczysty obrzęd św. chrztu nowo-narodzonej córki Arcyksięcia Leopolda Salwatora i Arcyksiężnej Blanki. Już od wczesnej godziny rannej panował wokoło kościoła archikatedralnego ruch niezwykły. Liczne za stępy publiczności ustawiały się na ulicach, a wielka świątynia wypełniła się zwolna po brzegi. Presbiteryum zajęli reprezentanci władz, jeneralicya, oraz osoby kartami wstępu upoważnione do zajęcia w niem miejsca. Po prawej stronie presbiteryum ustawiła się jeneralicya z JE. ks. Ludwikiem Windischgrätzem, komendantem korpusu na czele, oraz zaproszeni przez Arcyksięcia Leopolda Salwatora oficerowie 24 pułku piechoty, którym Arcyksiążę dowodzi. Całą lewą stronę presbiteryum wypełniły osoby, zaopatrzone kartami wstępu.

Byli mianowicie obecni: JE. p. Namiestnik Badeni, JE. X. Metropolita Sembratowicz, JE. X. Arcybiskup Issakowicz, dalej naczelnicy władz i urzędów: Wiceprezydent p. Lidl, zastępca Marszałka p. Chamiec, wiceprezydent Bobrzyński, wiceprezydent Tchorznicki, prezydent Piątkowski, wiceprezydent Białoskórski, starszy prokurator Zdański, radca dworu Hild, dyrektor policyi Krzaczkowski, radca dworu Geistlener, radca dworu Kunz, dyrektor poczt Seferowicz; radcy Namiestnictwa: Szabel, Morawetz, protomedyk Merunowicz, Jaegermann, Drozdowski, Huth, Kleeberg, Szawłowski, Lewicki, Mauthner, Kraus; członek Wydziału krajowego Dr Hoszard, rektor uniwersytetu lwowskiego Ćwikliński, rektor politechniki Dziwiński, prezydent miasta Mochnacki, wiceprezydent miasta Marchwicki, delegat Rady miejskiej Michalski, dyrektor ruchu kolei państwowych Deyma, starosta Kolarzowski, radca wyższego sądu Misiński, prokurator Seredowski, radca policyi Korzeniowski, radcy lasowi Hirsch i Rosenberg, dyrektor Des Loges. Dalej byli w presbiteryum: księżna Pawłowa Sapieżyna, księżna Kalikstowa Ponińska, hr. Henrykowie Skarbkowie, Marya hr. Fredrowa, Helena hr. Mierowa, hr. Stefanowie Szembekowie, bar. Bruniccy, pani Chamcowa z córkami, pani Zdzisławowa Marchwicka, Aleksandrowa Tchorznicka, Romualdowie Morawscy, pani Deymowa, Stanisław Bogdanowicz, Arnoldowie Wernerowie, Augustowie Schellenbergowie, Dr Ad. Czyżewicz, Dr Wiktor Opolski, Dr Zygmunt Kniaziołucki, Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański itd.

Z uderzeniem godziny 11 weszli członkowie rodziny. Oczekujący ich przybycia w pięknie przystrojonym przedsionku, JE. Najprz. X. Arcybiskup Morawski wprowadził po chwili w asystencyi duchowieństwa rodziców chrzestnych: Alicyę, księżniczkę Bourbon, zastępującą matkę chrzestną, Maryę Antoninę, wielką księżnę Toskany i Arcyksięcia Rainera. Alicya księżniczka Bourbon niosła na bogato haftowanej poduszce nowonarodzoną Arcyksiężniczkę. Przy niej postępowała hrabina Walons, z orszaku księżniczki Alicyi. Obok rodziców chrzestnych zajął miejsce Arcyksiążę Leopold Salwator, dalej dama dworu hrabina Lasuen z maleńką Arcyksiężniczką Maryą Immaculatą i najstarszą córeczką Arcyksięcia Leopolda Salwatora Arcyksiężniczką Maryą Dolores; ochmistrz dworu Arcyksięcia Rainera, pułkownik Maksymilian hr. Orsini Rosenberg, ochmistrz dworu pułkownik bar. Lazarini i rotmistrz Napoleon Krahl. Damy dworu zajęły miejsca w stalach, poczem X. Arcybiskup Morawski w asystencyi członków kapituły metrop. lwowskiej, oraz licznego kleru, a w obecności Najprzew. X. Metropolity Sembratowicza i Arcybiskupa Issakowicza, dopełnił aktu chrztu św.

Nowo-narodzona Arcyksiężniczka otrzymała na chrzcie św. imiona: Małgorzata Rainerya Marya Antonina Blanka Leopoldyna Beatrycza Anna Józefa Rafaela Michalina Stanisława Ignacya Alicya i Cecylia. O godz. 11½ ceremonia była skończona i członkowie rodziny wraz ze świtą opuścili świątynię.

— **Wybór** uzupełniający jednego członka Rady miejskiej we Lwowie odbył się przedwczoraj. Na 7.682 uprawnionych do wyboru głosowało 916 wyborców. Jerzy hr. Dunin Borkowski otrzymał 894 głosów; reszta głosów rozstrzelonych. Wybrany zatem Jerzy hr. Dunin Borkowski.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Tłumaczu, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 25 czerwca b. r.

— **Stypendyum.** Na przedstawienie namiestnictwa nadała p. Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, dożywotniczka dóbr Żurawno, opróżnione stypendya z fundacyi im. Adama Żebrowskiego po 210 złr. w. a. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1893/4 słuchaczom wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim Adamowi Ścibor Rylskiemu z III roku, Stanisławowi Peszyńskiemu z I roku i Zygmuntowi Zawadzkiemu z I roku.

— **Sprawa X. Stojałowskiego.** W 8 Nrze *Wieńca Polskiego* ogłasza X. Stanisław Stojałowski p. t. „Odwołanie i przeproszenie“, co następuje:

„W kongregacyi św. Inkwizycyi złożywszy pisemnie i protokolarnie, oraz pod przysięgą na Ewangielię, oświadczenie: „że we wszystko, czego Kościół św. naucza i do wierzenia podaje, ja też z szczerego serca wierzyłem, wierzę i wierzyć pragnę, a tem samem wszystko, co w „Syllabusie“ (artykuł zamieszczony w *Dzwonie*) lub innych kiedykolwiek napisanych artykułach, książkach lub innych pismach, wypowiedziałem niezgodnego lub przeciwnego wierze św., obyczajom lub karności kościelnej, odwołuję, potępiam i wszystkiego się wyrzekam — a zawsze wszystko tak, jak to Kościół św. chce i naucza, wierzyć chcę i wierzę, wreszcie cokolwiek kiedy działać, mówić, lub pisać będę, zawsze wedle najlepszej mej woli, czynić to pragnę w duchu nauki Kościoła św. katol. — tem samem i odrazu wszelkie niesłuszne posądzenia i oskarżenia o złe i heretyckie zamiary, zdania i dążności od siebie odsunąłem i z siebie je zrzuciłem“.

Po przyjęciu odemnie tego oświadczenia św. kongregacya Inkwizycyi dla naprawienia nieporozumień, zamięszania i zgorszenia, oraz dla udowodnienia szczerości i prawdy słów moich, poleciła mi wykonać, co następuje:

„1) Odwołać publicznie przedewszystkiem „Syllabus“ i zawarte w nim zdania, oraz artykuły i pisma tak wyżej wymienione, jak niewymienione, w których cokolwiek niezgodnego lub przeciwnego wierze, albo też ubliżającego osobom Najdostojniejszych trzech biskupów znajdować się może, pozostawiając dalszej decyzyi św. kongregacyi co w „Syllabusie“ w szczególności za błędne uzna.

„2) Dla słusznego zadośćuczynienia obrazy, wyrządzonej Najprzew. JXX. biskupom odprawić w myśl nakazu JE. X. Arcybiskupa Sew. Morawskiego rekolekcye i publicznie JXX. trzech biskupów przeprosić; oraz sił dołożyć ku temu, aby zgorszenie wywołane naprawione zostało.

„3) W przyszłości, dla zapobieżenia możliwym podobnym nieporozumieniom, podawać to, cobym w kwestyach z nauką wiary i obyczajów związek mających pisał, poprzednio aprobacie mojego Ordynaryusza.“

Tej treści odwołanie zamieszcza też ksiądz Stojałowski w dalszym ciągu. — Rekolekcye odprawił w Rzymie. Pisma *Dzwon*, *Wieniec Polski* i *Pszczółkę* wydawać będzie X. Stojałowski nadal, tylko artykuły „z wiarą i moralnością publiczną związek mające“, obowiązuje się podawać pod aprobatę władzy duchownej.

— **W sprawie umundurowania uczniów** średnich szkół galicyjskich, wydała Rada szkolna krajowa następujące rozporządzenie:

„Na mocy najwyższego postanowienia z dnia 6 stycznia 1894 roku i reskryptu JEks. p. ministra wyznań i oświecenia z dnia 16 stycznia 1894 roku, l. 450, rozporządza Rada szkolna krajowa, co następuje:

1) Zaprowadza się jednakowe ubranie (mundurki) dla młodzieży szkół średnich galicyjskich podług załączonych szczegółowych przepisów.

2) Począwszy od roku szkolnego 1896/7 nie wolno będzie uczniom szkół srednich nosić w szkole i poza szkołą innego ubrania, jak tylko przepisane.

3) W czasie przejściowym (aż do dnia 1 września 1896 roku) mogą uczniowie szkół średnich nosić jeszcze ubranie zwykłe; nie wolno im jednak jakiejkolwiek części mundurka nosić razem z ubraniem zwykłem.

Przepisy szczegółowe co do zaprowadzenia jednakowego ubrania (mundurków) opiewają:

1) przepisane jednakowe ubranie (mundurek) uczniów szkół średnich galicyjskich (gimnazyów i szkół realnych) składać się ma z następujących części: a) Bluza ze sukna granatowego, ze stojącym kołnierzem i dwiema kieszeniami na piersiach; b) spodnie zwykłego kroju z ciemno szarego sukna z wystającym szwem; c) płaszcz z ciemno-szarego sukna z granatowemi naszywkami na kołnierzu, ścięciem z tyłu i czarnemi rogowemi guzikami w dwóch rzędach po sześć; d) czapka z granatowego sukna z prostym daszkiem, rzemykiem ze sprzączką i emblematem z białej blachy, oznaczającym kategoryę szkoły, a ewentualnie jej liczbę, a mianowicie dla uczniów gimnazyalnych litera G., dla uczniów szkół realnych litera R.

2) W porze letniej mogą uczniowie, zamiast bluzy, spodni i czapki z sukna, nosić bluzę, spodnie i czapkę tego samego kroju z szarego płótna; jednak bluza płócienna ma mieć na kołnierzu granatowe wyłogi sukienne (dług. 5 ctm.), a na rękawach 5 ctm. od końca granatowe wypustki, zaś czapka w połowie wysokości granatową wypustkę dokoła.

3) Na kołnierzu bluzy sukiennej, lub na wyłogach bluzy płóciennej, noszą uczniowie odznaki podług klasy, do której należą. Odznaką dla klas niższych w gimnazyach i szkołach realnych są paski (od jednego do czterech) srebrne, długości 3 ctm., a szerokości 0.5 ctm. Odznaką dla klas wyższych są takie same paski złote (w gimnazyach od kl. V—VIII, od jednego do czterech), w szkołach realnych dla kl. V—VII (od jednego do trzech).“

Równocześnie odbieramy od galicyjskiego Towarzystwa handlowego następujące pismo: Aby mundury dla uczniów szkół średnich mogły być dostarczane z materyału krajowego w gatunku doborowym i po cenie najniższej, zajęło się tą sprawą galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe. Po zasięgnięciu informacyi ze sfer kompetentnych, Towarzystwo handlowe podjęło się dostawy tych mudurów dla młodzieży szkolnej. Wzory tych mundurów umieszczone będą w oddziale Towarzystwa handlowego na wystawie krajowej, do każdego gimnazyum i do szkół realnych posłane będą okazy i dokładne cenniki, na liczne zaś zapytania, już dziś udziela chętnie w tym przedmiocie informacyi galicyjskie Tow. handlowe.

— **Ks. Metternichowa** otrzymała od rządu francuskiego dekoracyę w brylantach, przywiązaną do tytułu *officier de l'instruction publique*.

— **„Słowo“** donosi, że b. dyrektor teatru krakowskiego p. Glikson obejmuje dyrekcyę teatru w Łodzi.

— **Nekrologia.** Salomon Sare, ojciec radcy sądowego p. Dra Samuela Sarego i starszego inżyniera rządowego, szefa oddziału budowniczego tutejszego Starostwa, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem z domu przy ul. Zwierzynieckiej, L. 25.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 18 b. m.: *Mąż i żona*, komedya w 3 aktach Fredry, oraz *Lolotta*, bluetka w 1 akcie z francuskiego.

— Dnia 16 maja po rannym deszczu dość pogodnie; termometr od +10·9 doszedł do +22·5 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 17 maja stan jego był 743·3 mm., termometru +15·4 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 18 maja: Suche dni; św. Feliksa kapucyna.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 15 go maja. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 943, węgierskich 2101, niemieckich 1657; razem 4701 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—64, paszone ———. Węgierskie 52—58, osobliwe 60—63½, niemieckie 56—60, osobliwe 62—67 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz.*

**Wiedeń** 15 go maja. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1791 sztuk. — Płacono 36—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

# Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 17 maja. Na cześć bawiącego tutaj Kościelskiego odbył się obiad u Antoniego Wodzickiego przy udziale ministrów Madeyskiego i Jaworskiego, oraz Zaleskiego, Ludwika Wodzickiego, Jędrzejowicza, Pinińskiego i Szczepanowskiego.

Komisya parlamentarna zajmowała się programem sesyi. Nie doszła jednak do stanowczego postanowienia. Od przebiegu rozprawy budżetowej zależy, które przedłożenia oprócz traktatów handlowych, tudzież ustaw o kolejach lokalnych, wejdą jeszcze na porządek dzienny. Parlament obradować będzie zapewne do 5 czerwca, poczem zbiorą się delegacye.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 17 maja. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem ministerstwa rolnictwa podnosił Richter potrzebę utworzenia wyższych szkół rolniczych i omawiał przywóz bydła z Serbii nader szkodliwy dla interesów austryackiego rolnictwa.

Minister Falkenhayn, dziękując za wielostronne uznanie ze strony dotychczasowych mowców, zapewniał, że Dalmacya otaczana jest tą samą pieczą, jak inne kraje koronne. Życzenia, wychodzące z opozycyi, będą na równi z innemi uwzględniane. Minister, opierając się na cyfrowych zestawieniach, występuje przeciw zarzutowi, jakoby ministerstwo rolnictwa zbyt ulegało wpływom ministerstwa skarbu, a następnie odpiera twierdzenie, jakoby przeznaczony dla Czech fundusz melioracyjny został uszczuplony. Mowca zaznaczył dalej, że mimo zniżenia ceł na wina włoskie, nie nastąpił spadek, lecz raczej zwyżka cen dalmatyńskiego wina. W sprawie podstępnego omijania ceł od wina, przyrzeka minister zarządzić najdokładniejsze dochodzenie. Poprzedniego roku rozdano 1,700.000, tego roku 2¼ miliona winnych szczepków w okolicach, nawiedzonych filokserą. Także co do zażaleń o przestrzeganie przepisów ustawy lasowej, przyrzeka minister energiczną akcyę rządu.

Minister występuje następnie przeciw twierdzeniu, jakoby interesa rolnictwa ucierpiały wskutek przyjścia do skutku niemieckiego traktatu handlowego i popiera swoje wywody cyfrowemi wykazami. Ceny zboża nie mogą być wogóle w Europie ustalone; musimy się z tem zgodzić aż do czasu, kiedy w całej Europie nastąpi przeciw temu wspólna reakcya.

Co do projektów rządowych o włościach rentowych i spółkach włościańskich domagać się będzie minister rozpoczęcia nad nimi obrad podczas jesiennej sesyi. Płace robotnicze w Idryi są przedmiotem uwagi rządu; w tym kierunku przystąpiono już do poprawienia obecnych stosunków płacy. Wspominając o Przybramie, zaznacza minister, że kopalnię tę czeka, z powodu niezwykłego spadku cen srebra, smutna przyszłość. Jest jednak nadzieja, że prace będą mogły być nadal bez strat prowadzone.

Omawiając stosunki, panujące w Ostrawie, stwierdza minister, że w tamtejszych kopalniach, podobnie jak gdzieindziej, rozwijają silną agitacyę częścią ludzie dobrej wiary, częścią niesumienni zawodowi podżegacze. Czy Pernerstorfer, niewątpliwie jeden z tych agitatorów, należy do pierwszej czy drugiej kategoryi, pozostawia minister jako kwestyę nierozstrzygniętą. (Oklaski).

Obecnem hasłem jest powszechne prawo głosowania i ośmiogodzinna praca. Powszechne głosowanie tam, gdzie zaprowadzone zostało, nie przyniosło wcale robotnikom ośmiogodzinnego dnia roboczego i nie powstrzymało sprawy panamskiej. Ośmiogodzinny dzień pracy istnieje faktycznie w ¾ wszystkich kopalń austryackich. Nie należy jednak stawiać tego żądania, jako kategorycznego postulatu. — Minister obstaje przy tem, że wielka liczba robotników jest przeciwna ośmiogodzinnej pracy, obawia się jednak tyranii agitatorów. Jedynym środkiem zapobiegawczym przeciwko ogólnej niedoli jest powrót do wiary w Boga i poddanie się jego przykazaniom. (Żywe oklaski na prawicy).

Dep. Morre omawia położenie i potrzeby włościan. Izba powinna z powodu jubileuszu rządów Cesarza, którego miłość do ludu jest powszechnie znana, wystawić mu pomnik przez ustawę o ubezpieczaniu włościan na wypadek starości. Taki pomnik będzie świadczył w najpóźniejsze czasy o ojcowskiej pieczołowitości monarchy dla jego ludów. (Żywe oklaski ze wszystkich stron Izby).

Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył projekt ustawy o obowiązkowem zabezpieczeniu robotników rolniczych na wypadek starości. Rząd powinien silnie popierać usiłowania tych sejmów, które już zajmują się tą sprawą i przy układaniu przyszłorocznego budżetu o nich pamiętać.

**Wiedeń** 17 maja. Cesarz zwiedził dzisiaj przed południem wystawę koni i wyraził swoje najzupełniejsze uznanie.

**Wiedeń** 17 maja. Cesarzowa oraz księżna Gizela bawarska z synami Konradem i Jerzym zwiedzali wczoraj przez godzinę wystawione w Belwederze zbiory z podróży arcyks. Franciszka Ferdynanda naokoło świata.

**Wiedeń** 17 maja. Stan zdrowia arcyks. Blanki jest zupełnie dobry. Zaprzestano wydawać biuletyny zdrowia.

Z powodu śmierci w. księżnej Katarzyny zarządzono sześciodniową żałobę dworską.

**Wiedeń** 17 maja. Komisya dla podatku spirytusowego uchwaliła wniesioną przez rząd nowelę do ustawy o podatku spirytusowym. Za projektem przemawiał minister Plener.

**Wiedeń** 17 maja. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem burmistrza uroczyste zgromadzenie w 25-tą rocznicę uchwalenia państwowej ustawy szkolnej. Obecnych było około 3,500 osób; między tymi wielu deputowanych z lewicy, radców gminnych i deputacyj nauczycielskich. Burmistrz wniósł przyjęty z entuzyazmem toast na cześć Cesarza.

**Gmunden** 17 maja. Przybyła tu królowa duńska Ludwika.

**Opawa** 17 maja. W szybie Huberta w Hruszowie rozpoczęli pracę wszyscy górnicy; do szybu Salma spuściło się 30 procent robotników. Zresztą położenie w ostrawskiej części okręgu węglowego w niczem nie zmienione. W karwińskiej części strejkuje w szybie Albrechta w Peterswald 10 procent, w szybach zaś hr. Larischa „Johann“ i „Carl“ w Karwinie 65 proc. górników. W innych szybach przystąpili górnicy w pełnej liczbie do pracy.

**Opawa** 17 maja. We wschodniej części okręgu węglowego wszyscy górnicy spuścili się do szybów; w zachodniej części rozpoczęli pracę w szybach kolei północnej: w Zarubku 90 proc., a w Michałkowicach 40 proc. W szybie „Jana“ przystąpiło do roboty 20, w dwóch szybach Wilczka 25 proc. W szybach Salma prace postępują normalnie.

**Buda-Peszt** 17 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, po złożeniu przez ministra spraw wewnętrznych ponownego zapewnienia, że rząd nie stoi po za przedsiębiorstwem wydawnictw dziennikarskich, przeszła Izba do porządku dziennego, którego przedmiotem jest nuncyum Izby magnatów w sprawie ślubów cywilnych. Wekerle stawia wniosek następujący: Izba poselska obstaje przy uchwalonym projekcie ustawy o ślubach cywilnych i zwraca go Izbie magnatów z wezwaniem, aby go ponownie roztrząsnęła i przyjęła. (Oklaski).

**Kołoszwar** 17 maja. Wczoraj toczył się w dalszym ciągu proces w sprawie rumuńskiego memoryału. Przesłuchiwani byli oskarżeni Mikołaj Roman, Jerzy Popp i Lucaciu. Wszyscy składają winę rozszerzania memoryału na Brota. Oskarżony Popp uznaje, że wiele egzemplarzy memoryału wyniesiono z jego kancelaryi; sam jednak nie brał udziału w jego rozpowszechnianiu. — Oskarżony Ratiu odpowiada na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych, że koszta ponosiła partya narodowa; wzbrania się jednak wyjawić, kto prowadził interesa pieniężne, gdyż jest to kwestya dyskrecyi. Wszyscy oskarżeni zaprzeczają, jakoby podczas zgromadzenia, na którem postanowiono przedstawić memoryał cesarzowi, zapadła także uchwała o rozpowszechnianiu tego memoryału. Ogłoszenie memoryału przedtem, nim wręczony został cesarzowi, nastąpiło wskutek niedyskrecyi Brota. Oskarżony Popp przyjmuje odpowiedzialność za tekst memoryału. Oskarżony Lucaciu przyjmuje odpowiedzialność tylko za rumuński, podpisany przez niego, tekst memoryału. O godzinie 2 odroczone zostało posiedzenie.

**Berlin** 17 maja. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu kongresu górników, Francuz Lamendin nie chciał przyjąć przewodnictwa, jak utrzymywano, z powodu nieporozumień i naprężonych stosunków między uczestnikami kongresu. Kiedy następnie angielski delegat oświadczył gotowość objęcia przewodnictwa, belgijscy i niemieccy delegaci założyli protest. Powstało silne wzburzenie, podczas którego prezydent angielski zarzucił tłumaczowi Ledebourowi nieścisłość przekładu. Liebknecht usiłując sprowadzić porozumienie, wniósł 10 minutową przerwę obrad, poczem cofnięto wzajemne oskarżenia i obrady rozpoczęły się w dalszym ciągu. Przewodniczący Wilson odmówił tłumaczowi Ledebourowi prawa komentowania przekładu. Ledebour zaprotestował i oświadczył, że złoży swój urząd. Powstało wielkie zamięszanie. Liebknecht ponownie starał się uspokoić wzburzone umysły. Delegat górnego Szląska Wallstein zawołał: Protestuję przeciw socyalno-demokratycznej przymieszce. My górnicy górnego Szląska stoimy wiernie przy cesarzu i papieżu i chcemy nasze uprawnione żądania osiągnąć na prawowitej drodze. Zgadzamy się z Anglikami.

**Frankfurt** 17 maja. Wczoraj przed południem otwarty został tutaj kongres ewangelicko-socyalny. Obecnych było około 1000 osób. Pastor Goebre złożył sprawozdanie roczne. Następnie referował Cremer o kwestyi socyalnej.

**Leodyum** 17 maja. Anarchista Müller złożył obszerne zeznania o zamachu w kościele St. Jaques i przy rue de la Paix, a zarazem wymienił wszystkich współwinnych zbrodni.

**Haaga** 17 maja. Wczoraj otwarta została nowa sesya stanów jeneralnych. Minister spraw zewnętrznych Röell oświadczył, że program nowego gabinetu obejmuje reformę wyborczą, opartą na szerokiej podstawie, która ma być ważną tak dla wyborów do drugiej Izby, jak i do rad prowincyonalnych i municypalnych; dalej rewizyę podatków osobistych i uporządkowanie finansowych stosunków między państwem a gminami. Inne ustawodawcze projekty nie są wykluczone; zajmują jednak drugie miejsce, aby nie spowodowały zwłoki w załatwieniu wyżej wspomnianych prac organizacyjnych.

**Rzym** 17 maja. Kardynał Schlauch przybył tu wczoraj dla otrzymania z rąk Papieża kapelusza kardynalskiego na konsystorzu, który się odbędzie d. 21 b. m.

**Roubaix** 17 maja. Wczoraj wieczorem przyszło do krwawego starcia między policyą a anarchistami, którzy przeciągali ulicą, wołając: „Precz z Francyą.“ Niech żyje internacyonał.“ Kilku demonstrantów jest rannych; sześć osób aresztowano.

**Petersburg** 17 maja. Z początkiem 1895 r. zamianowani będą specyalni ajenci ministerstwa skarbu zagranicą; jeden dla terytoryum nad morzem Północnem, jeden dla Anglii, dwaj dla terytoryum nad morzem Śródziemnem, a trzej dla Azyi środkowej.

**Londyn** 17 maja. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Według depeszy nadeszłej *via* Panama z San Salvador, zginąć miało tam przy wykolejeniu się pociągu około 300 osób. Między podróżnymi znajdował się także prezydent Ezeta, który jednak nie odniósł żadnego uszkodzenia.



## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 17 maja, 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 98 45 | Anglobank | 152 — |
| srebrna " | 98 35 | Union | 260 — |
| 4% złota | 120 65 | Bankverein | 127 60 |
| 4% koronowa | 97 85 | Akcye Länderbank. | 248 30 |
| Akcye ban. austr.-w. | 999 — | " kol. Kar. Lud. | 216 25 |
| " kredytowe | 353 50 | " " lwowsko-czerniow. | 278 50 |
| Londyn | 125 35 | " " południ. | 103 25 |
| Napoleony | 9 97½ | Elbethal | 264 75 |
| Dukaty | 5 91 | Nordbahn | 3025 |
| Marki | 61 37½ | Staatsbahn | 342 — |
| 4% Renta węg. kor. | 94 90 | Alpin | 68 75 |
| 4% " " złota | 119 45 | Akcye tytoniowe | 216 75 |
| Losy prem węg. | 149 75 | Ruble | 134 37½ |
| Losy tureckie | 63 60 | | |

Usposobienie giełdy: mdłe.

**Berlin** 17 maja.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 162 85 | 4% Listy likw. pols. | 66 10 |
| Krótki Wiedeń | 162 70 | Renta włoska | 76 87 |
| Banknoty ros. | 219 35 | Akc. austr. kred. | 212 — |
| 5% Listy zast. pols. | — | Ultimo Ruble | 219 75 |


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Michał Chyliński.*


### Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 17 maja.

*Waluty.*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 134 — | 135 — |
| Marki niemieckie za 100 | 60 90 | 61 40 |
| 20-frankówka | 9 89 | 9 98 |
| Dukaty cesarskie | 5 85 | 5 95 |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |

*Papiery wartościowe.*

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 — | 100 80 |
| 5% " " " | 101 — | 101 80 |
| 5% " " " z 10% prem. | 109 80 | 110 50 |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 97 90 | 98 50 |
| 4% " " " " 41 let. | 97 90 | 98 50 |
| 4% " " " " koron. | 97 90 | 98 50 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 20 | 100 90 |
| 4% " kraj. koron. | 97 — | 97 70 |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid* | 101 50 | 103 — |
| 4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 75 | 99 75 |

*Obligacye*

(za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4% galicyjskie propinacyjne | 97 — | 97 60 |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 — | |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 96 90 | 97 60 |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 96 90 | 97 60 |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 — | 100 70 |
| 6% | 103 50 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 50 | 96 75 |

*Akcye*

(za sztukę oprócz kup. bież.)

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| galicyjsk. banku hipotecznego | 410 — | — — |
| kolei Karola Ludwika | 216 — | 218 |
| " lwowsko-czerniowieckiej | 277 — | 280 — |

*Losy*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| miasta Krakowa | 25 50 | 26 75 |
| " Stanisławowa | 43 — | 45 — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 25 | 19 — |
| " " węgierskie | 12 50 | 13 25 |
| " " włoskie | 12 — | 13 50 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 30 | 11 — |

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 16 maja.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 410 — | — — |
| 5% listy banku hipotecznego | 101 10 | 101 80 |
| 5% " " hipot. z 10% pr. | 109 80 | 110 50 |
| 4½% " " " | 100 — | 100 70 |
| 4% listy galic. banku kraj. | 100 30 | 101 — |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 97 25 | 97 95 |
| 4½% " " " " " | 98 20 | 98 90 |
| 4% " " " " " 56 l. | 97 70 | 98 40 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne propinacyjne | 97 — | 97 70 |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 101 80 | 102 50 |

### Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 16 maja.

| | rub. k. | rub. k. |
|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | — — | 100 50 |
| 4½% " | | |
| 4% " likwidacyjne Król. Pol. | — — | 96 90 |
| 5% " zast. m. Warszawy ser. I | | |
| 5% " " " " V | — — | 102 25 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 16 maja.

*Renty*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| $4\frac{2}{10}$% papierowa | 98 45 | 98 65 |
| $4\frac{2}{10}$% srebrna | 98 30 | 98 50 |
| 4% złota austryacka | 120 45 | 120 65 |
| 5% papierowa austryacka | | |
| 4% złota węgierska | 119 55 | 119 75 |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |

*Obligacye*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% " węgierskie | 95 50 | 96 80 |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 — | 100 30 |
| 4% " " | 96 75 | 97 25 |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 97 — | 97 50 |

*Listy zastawne i dłużne.*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 115 50 | 116 — |
| " 1889 | 116 — | 116 75 |
| 4% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 109 50 | 110 50 |
| 5% " | 100 75 | 101 75 |
| 4½% " | 100 10 | 100 45 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 — | 98 40 |
| 4½% " | 98 25 | 98 75 |
| 4% " 56 l. | 98 — | 98 75 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 40 | 100 50 |
| 4% austro-węg. banku | 100 — | 100 80 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | — — | — — |

*Priorytety*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 99 70 | 100 40 |
| 4% " Koszyce-Bogumin | 96 | 96 70 |
| 4% " Lwów-Czern. opodat. | 88 75 | 89 — |
| 4% " nieopod. | 96 20 | 96 90 |
| 3% " południowej | 153 — | 154 — |
| 4% " węgiersko-galicyjskiej | 95 20 | 96 2[illegible] |

*Akcye*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 152 25 | 153 — |
| wiedeńsk. banku związk. 100 " | 127 60 | 128 20 |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 " | 470 — | 472 — |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 " | — — | — — |
| węg. banku kredytow. 200 " | 435 50 | 436 — |
| galic. banku hipoteczn. 200 " | 415 — | 425 — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 " | 248 70 | 249 30 |
| austro-węgiersk. banku 600 " | 999 | 1001 |
| Unionbanku 200 " | 260 — | 261 |
| kolei Albrechta 200 " | 96 50 | 97 50 |
| " Alfölda 200 " | | |
| " północ. Ferdynad. 1050 " | 3020 | 3030 |
| " Koszyce Bogumin 200 " | 187 — | 187 50 |
| " Lwow.-Czerniow. 200 " | 278 60 | 279 20 |
| " państwowej 200 " | 342 25 | 342 75 |
| " południowej 200 " | 103 25 | 104 25 |
| " węgier.-galicyjskiej 200 " | 205 — | 205 25 |
| " węg. półn.-wschod. 200 " | 203 50 | 204 50 |

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 69 30 | 69 90 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 216 75 | 217 — |

*Losy*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 147 — | 148 — |
| " " 1860 " 500 " | 146 — | 146 50 |
| " " 1860 " 100 " | 157 85 | 158 85 |
| " " 1864 " 100 " | 200 — | 202 — |
| węg. prem. z r. 1870 " 100 " | 149 75 | 150 75 |
| " regul. Cisy | 142 75 | 143 75 |
| austr. regul. Dunaju | 126 75 | 127 25 |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 174 25 | 175 25 |
| serbskie 100 frankowe | 38 65 | 39 — |
| tureckie | 64 10 | 64 60 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 45 | 10 65 |
| kredytowe z r. 1858 | 196 — | 197 — |
| miasta Krakowa | 25 75 | 26 25 |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 70 | 18 90 |
| " węgierskie | 12 60 | 12 90 |
| Rudolfa | 22 50 | 23 25 |
| miasta Stanisławowa | 44 50 | 45 50 |

*Waluty.*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Dukaty cesarskie | 5 94 | 5 96 |
| 20-frankówki | 9 96 | 9 97 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 50 | 12 55 |
| Marki niemieckie | 61 30 | 61 37 |
| Ruble papierowe | 134 — | 135 — |

# NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA

## między Krakowem

**a miejscami kąpielowemi: Zakopanem (Chabówką), Szczawnicą (Starym Sączem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).**

| ze stacyi | Odjazd o godzinie | Przyjazd DO STACYI | Przyjazd o godzinie | Czas jazdy (godz.) | PRZEZ | I. klasą zł. | I. klasą ct. | II. klasą zł. | II. klasą ct. | III. klasą zł. | III. klasą ct. | UWAGA. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| KRAKÓW | $8^{25}$ rano | Chabówka (Zakopane) | $12^{29}$ popołud. | 4 | Podg.-Płaszów-Sucha | 3 | 83 | 2 | 55 | 1 | 28 | ×) tylko od 25/VI. do 15/IX. |
| | $8^{44}$ „ | | $1^{32}$ | 5 | Bonarkę „ | 3 | 36 | 2 | 24 | 1 | 12 | ×) |
| | $7^{05}$ wieczór | | $11^{54}$ w nocy | 5 | „ „ „ | 3 | 36 | 2 | 24 | 1 | 12 | ×) |
| | $7^{07}$ rano | Stary Sącz (Szczawnica) | $12^{14}$ popołud. | 5 | Tarnów | 6 | 59 | 4 | 38 | 2 | 20 | tylko od 25/VI. do 15/IX. |
| | $10^{38}$ przedpoł. | | $5^{02}$ „ | 6 | „ | 5 | 36 | 3 | 57 | 1 | 79 | |
| | $10^{55}$ w nocy | | $6^{09}$ rano | 7 | „ | 5 | 36 | 3 | 57 | 1 | 79 | tylko od 1/VI. do 30/IX. |
| | $7^{07}$ rano | Muszyna-Krynica | $1^{34}$ popołud. | 6 | „ | 8 | 88 | 5 | 91 | 2 | 96 | tylko od 25/VI. do 15/IX. |
| | $10^{38}$ przedpoł. | | $6^{23}$ wieczór | 8 | „ | 7 | 65 | 5 | 10 | 2 | 55 | |
| | $10^{55}$ w nocy | | $7^{30}$ rano | 8 | „ | 7 | 65 | 5 | 10 | 2 | 55 | tylko od 1/VI do 30/IX. |
| | $7^{07}$ rano | Iwonicz | $2^{12}$ popołud. | 7 | Tarnów-Stróże | 8 | 88 | 5 | 91 | 2 | 96 | *) |
| | $10^{38}$ przedpoł. | | $9^{43}$ w nocy | 11 | „ „ | 7 | 65 | 5 | 10 | 2 | 55 | |
| | $10^{55}$ w nocy | | $7^{26}$ rano | 8 | „ „ | 7 | 65 | 5 | 10 | 2 | 55 | tylko od 1/VI. do 30/IX. |
| | $7^{07}$ rano | | $2^{12}$ popołud. | 7 | Rzeszów-Jasło | 11 | 86 | 7 | 91 | 3 | 96 | |
| | $10^{38}$ przedpoł. | | $9^{43}$ w nocy | 11 | „ „ | 9 | 18 | 6 | 12 | 3 | 06 | |
| | $9^{20}$ w nocy | | $7^{26}$ rano | 10 | „ „ | 11 | 86 | 7 | 91 | 3 | 96 | |
| | $9^{20}$ w nocy | Drohobycz-Truskawiec | † $9^{27}$ przedpoł. | 12 | Lwów-Stryj | 19 | 04 | 12 | 75 | 6 | 38 | |
| | $10^{55}$ „ | | $1^{22}$ popołud. | 14 | „ „ | 13 | 75 | 9 | 18 | 4 | 59 | |
| | $10^{55}$ „ | | $11^{17}$ przedpoł. | 12 | Przemyśl-Chyrów | 12 | 24 | 8 | 16 | 4 | 08 | |

×) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. $11^{17}$ przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

**C. k. Dyrekcya ruchu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*